Nr. 123. Lwów. — Środa dnia 1 czerwca. Rok 1887.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:
We Lwowie bez dostawy: Miesięcznie — zł. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „ Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie . 1 zł. Kwartalnie . 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie . . 12 „
Prenumerata datuje tylko od 1 i 15.
Numer kosztuje 4 centy.
Prenumeratę miejscową we Lwowie, dla odbioru za kartkami, należy składać w trafikach p. J. Ważnego, ul. Czarnieckiego l. 2 i hotelu Angielskiego.

PRZEGLAD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstusa l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct. od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.
Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

Dziś: Suchedni. Nikodema.
Jutro: Erazma Bisk.

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 4 m. 11·0
Zachód „ „ 7 „ 45·0

Długość dnia g. 15 m. 34·0
Przybyło dnia 2·0 min.

Przegląd polityczny.

Izba posłów Rady państwa zakończyła w piątek swoje obrady i została odroczoną aż do sesji jesiennej. Izba Panów obraduje dalej. Na dzisiejszem (wtorkowem) posiedzeniu jest na porządku dziennym między innemi uchwalenie prowizorjum budżetowego na czerwiec 1887, i kredytu dodatkowego dla kolei państwowych. — Formalne odroczenie Rady państwa nastąpi prawdopodobnie w piątek albo sobotę bieżącego tygodnia.

Najwyższym reskryptem królewskim zostały nowe wybory do sejmu węgierskiego rozpisane na czas między 17 a 26 czerwca, a termin zwołania nowego sejmu wyznaczony na dzień 26-go września.

Wybory do sejmu kroackiego odbędą się w dniach 13 do 17 b. m.

Z Warszawy donoszą o zamykaniu przez policję sklepów należących do żydów-cudzoziemców, lubo na mocy ustaw obowiązujących dotąd płacili oni podatek kupiecki, czyli tak zwane *gildje*. Berlińska *Post* podaje petersburski telegram, donoszący, że ministerjum prostem administracyjnem rozporządzeniem poleciło nadal uważać żydów-cudzoziemców w Królestwie Polskiem na równi z żydami-cudzoziemcami w głębi Rosji. Ponieważ ci ostatni nie mieli prawa prowadzenia handlu, więc dla tego i pierwszym odbierają teraz to prawo w Królestwie.

Pisząc o ostatnim carskim ukazie, *Nowoje Wremia* powiada, że w nim dla tego wydane przepisy nazwano czasowymi, iż niebawem wyjdzie kodeksowe uporządkowanie wszystkich wydanych w tym kierunku ukazów od r. 1864.

W parlamencie francuzkim dziś ma się Rouvier przedstawić jako prezes nowego gabinetu, złożonego z samych oportunistów. Ofiarował on dwie podrzędne teki radykałom, żeby przez to mieć poparcie tej frakcji, ale propozycją jego odrzucono. Cała skrajna lewica zajęła wrogie stanowisko w obec rządu, natomiast cała monarchiczna prawica oświadczyła przez usta wodza swego, barona Macaua, że będzie popierała umiarkowane ministerjum. Zatem nowy gabinet będzie miał większość prawdopodobnie stalszą od tych, na których balansowały dwa poprzednie gabinety. Radykaliści rozwinęli uliczną agitacją za urządzeniem wielkiej demonstracji na korzyść Boulangera. Projektowano szereg ekscesów. Rouvier udał się podobno do tego jenerała z prośbą o to, żeby on sam opublikował, iż ze względu na dobro Francji dobrowolnie na jakiś czas usuwa się z gabinetu. W zamian za to Rouvier przyrzekł mu posterunek ambasadora w Petersburgu. Nie wiadomo, czy ten układ zawarto, ale bulwary zachowały zupełny spokój, a powstała pogłoska, że Boulanger jedzie do Petersburga Najstarszy i najznakomitszy teraz francuzki jenerał Saussier nie przyjął propozycji wstąpienia do gabinetu; tekę wojenną obejmie podobno jenerał Ferron, o którym nic nie wiadomo. Na nowej liście ministrów znajdujemy Spullera, wielkiego przyjaciela Gambetty, zwolennika zgody kościelnej; objął on tekę oświaty i wyznań. Flourens zgodził się podobno zostać przy tece spraw zagranicznych, a do tej teki w odwodzie jest Kazimierz Pérrier — obaj ludzie rozważni, spokojni, dobrze zapisani w świecie politycznym. Inni ministrowie albo są całkiem nieznani, jak n. p. Dautreime, któremu się dostała teka rolnictwa, albo korzystają z reputacji korzystnej, jak n. p. Falliers, nowy minister spraw wewnętrznych. W ogóle cały gabinet Rouviera powinien w świecie politycznym zrobić dobre wrażenie. Ale czy mu się uda zrealizować hasło, które dał Rouvier jako przewodniczący komisji budżetowej, — hasło: „żadnej pożyczki, żadnych nowych podatków, do równowagi finansowej przez oszczędność!“ — to zostaje kwestją.

Na okólnik Porty w sprawie bułgarskiej nie ma dotąd żadnej nawet półurzędowej odpowiedzi. Z Petersburga donoszą, że p. Giers powiedział Szakirowi-baszy, iż rząd rosyjski da pisemną odpowiedź, której treść jednocześnie udzieli gabinetom europejskim. Zapewne tem właśnie tłómaczy się milczenie owych gabinetów; wolą one zaczekać na rosyjski występ. Jednakże w Londynie podobno mniemają, że teraz właśnie Austrja, jako obok Rosji najbardziej interesowana w sprawach wschodnich, powinna pierwsza wystąpić z projektem, prowadzącym prosto do umorzenia kwestji bułgarskiej. Jako mocarstwo mające na oku wyłącznie pokojowe cele, tak sympatyczne dla całej Europy, Austrja może być pewna poparcia większości gabinetu. — Nie przeczymy, że większość gabinetów europejskich zgodziłaby się na propozycje austrjackie, lecz tu nie większości, ale jednomyślności potrzeba, Rosja zaś najpewniej nie przystanie na wnioski wiedeńskie; zatem nie sądzimy, żeby hrabiemu Kalnoky'emu dogodnie było wystąpić z inicjatywą.

Z Konstantynopola donoszą o aresztowaniach i wyrokach bannicyjnych, wydanych na różnych dygnitarzy dworskich, zamięszanych w spisku pałacowym, ułożonych w celu detronizacji Abdul-Hamida, a wyniesienia na tron bratanka jego, księcia Saiah-Edina. Na wygnanie poszli między innymi naczelnik eunuchów Kizlaraga i nadworny astrolog Abdul-Honda, a Osmanowi-baszy polecono odbyć przymusową pielgrzymkę do Mekki. Krótką wzmiankę o wrzekomem wykryciu tego spisku jużeśmy zrobili w poprzednim numerze, nie przywiązując wagi do tej wiadomości. Dziś dodajemy, że jeśli istotnie był jaki spisek, to raczej konstytucyjny. Aresztowano wielu kupców i właścicieli okrętów pod zarzutem, że przywozili z Europy ulotne pisma treści podburzającej, a na różnych dygnitarzy padło podejrzenie, że przez palce patrzali na tę agitacją.

Korespondencje.

Berlin 27 maja

(:) Znane zajście p. Kościelskiego z tajnym radzcą Bitterem na posiedzeniu pruskej izby panów dnia 14 b. m., skończyło się pojedynkiem tych panów. P. Bitter strzelał pierwszy i chybił, a wtedy p. Kościelski strzelił w ziemię. Według słów *Gazety Krzyżowej*, jest to załatwienie sporu „pod każdym względem honorowe“. Mojem zdaniem p. K. postąpił rycersko, ale żeby przez to p. B. oczyścił się z zarzutu, że za poły ciągnął niektórych deputowanych do głosowania, sprzecznego z ich przekonaniem w sprawie podziału powiatów w Poznańskiem, — tego nie powiem. Zarzutu tego nie obaliło nic, a skoro się już wychodziło na pojedynek z takim panem, jak tajny radzca Bitter, to doprawdy można było zaniechać wspaniałomyślności. Prusak bardzo gorliwie brał na cel Polaka.

Jak się taka wspaniałomyślność z Prusakami opłaca, niech za dowód posłuży fakt analogiczny z lat dawno minionych. Po roku 1848, major pruski Voigts-Rheetz wydał książeczkę, w której z taką nienawiścią i takie uwłaszczające nam rzeczy wypisał, iż nawet ówczesny przełożony jego jen. Willisen publicznie wystąpił przeciw paszkwilan'owi. Majora na pojedynek wyzwał stryj p. Kościelskiego, Władysław, ówwczas pruski oficer, a dzisiejszy Sever-basza. Strzelano się pod Szczecinem. Pierwszy wypalił Voigts-Rheetz i chybił, a wtedy p. Wład. K. wystrzelił w powietrze. Major zażądał powtórnego strzelania i znowu wypaliwszy pierwszy, trafił przeciwnika w łokieć tak, że p. W. K. strzelać nie mógł.

We wszystkich stosunkach z nami Prusacy nie kierują się żadnym, najlżejszym odcieniem szlachetności; uważają za punkt honoru wszelkimi sposobami tępić „tych przeklętych Polaków“.

Biskupem wrocławskim stanowczo zostanie teraźniejszy fuldajski biskup, głośny negocjator w sprawie nowelli kościelnej, ks. dr. Kopp. Cnót kapłańskich i rozumu, niestety cokolwiek zabarwionego oportunizmem, który tak nie przystoi kościelnemu dostojnikowi — nikt nie odmówi przyszłemu pasterzowi Górnego Szlązka. Ale właśnie jego zachowanie się w izbie panów podczas obrad nad nowellą dowodzi, że nie jest przeciwny systemowi germanizacyjnemu, co tak zw. przez Prusaków Wasserpolaczków nie usposobi dlań dobrze.

W berlińskich dziennikach brukowych i satyrycznych pełno docinków pod adresem czcigodnego wrocławskiego profesora p. Roeppela, słynnego autora *Geschichte Polens*. W Poznaniu, w niemieckiem historycznem Towarzystwie, miał on kilka dni temu odczyt o „J. J. Rousseau i jego uwagach nad konstytucją polską“. Po odczycie Niemcy poznańscy wyprawili głośnemu uczonemu bankiet, na którym naczelny prezes prowincji wniósł na jego cześć toast, a odpowiadając nań rzekł zacny starzec: „Serdecznie dziękuję wam za dobre dla mnie życzenia i nawzajem piję za waszę pomyślność. Pozwólcie mi przytem powiedzieć wam to, co mi leży na sercu. Przestrzegam was i upominam: w badaniach dziejów nie idźcie błędnemi torami! Jam trzymał się zasady: prawda wyswobadza! — i tej zasady do śmierci się nie wyrzeknę. A spójrzcie, moi panowie, jaką mam za to nagrodę. Zyskałem szacunek i miłość całego polskiego narodu, zrobiono mnie członkiem krakowskiej akademji i wielu naukowych towarzystw, a nie ma ani jednego polskiego badacza dziejów, któryby mnie swych prac nie przysłał. A przecież wcale nie schlebiałem Polakom; pisałem tylko prawdę, bez uprzedzenia... Proszę więc was, moi panowie, idźcie moją drogą, a z pewnością przysłużycie się i nauce historji i społeczeństwu własnemu więcej, niż pracami podyktowanemi uprzedzeniem niechętnem, które jest jak owe cienie, co kiedyś pierzchną przed promieniami prawdy...“ Otóż to wezwanie prof. Roeppela mocno się Prusakom nie podobało, więc gromią za to, że się poważył insynuować pruskim historjografom tendencyjność.

Do Kielu na uroczyste rozpoczęcie robót kanałowych nie pojedzie ani cesarz, ani następca tronu, ani nawet ks. Bismark. Tylko p. min. Bötticher będzie sobą przedstawiał cały świat dygnitarski, a skoro tak, to i zaproszeni deputowani nie pospieszą na tę uroczystość.

W drugiej połowie czerwca cesarz wyjedzie do Emsu, stamtąd zaś — jak teraz utrzymują — w lipcu do Gasteinu. Niedomaganie następcy tronu stanowczo nie jest dziś niebezpieczne.

Z Rady państwa.

(Posiedzenie wieczorne Izby posłów z d. 23 maja).

Przy tytule „zarząd centralny“ ministerstwa rolnictwa zabiera głos mówca jeneralny *contra* dr. Reicher. Omawia on potrzebę zmiany serwitutów w Styrji. Rząd okazał niby pewne chęci zadośćuczynienia temu żądaniu, ale w ankiecie zwołanej w tym celu do Gracu nie ma wcale reprezentantów stanu wieśniaczego, i stąd słuszne niezadowolnienie. Ci, którzy uchwalają tam różne postanowienia, widzieli wiele stołów zielonych, ale ani jednego zielonego drzewa. — Rząd, jeżeli chce zaprowadzić ład i spokój, winien usunąć resztki feudalnej zależności; nienaturalny stosunek zależności wolnego zresztą człowieka od właściciela lasu nieinteresowanego wcale jego egzystencją.

Lueger zwraca się przeciw wywodom ministra na porannem posiedzeniu i jego polemice z Exnerem. Minister widocznie nie zna jeszcze austrjackich radzców dworu i mówca też radzi mu, aby się udał do swego kolegi, ministra spraw wewnętrznych, a ten mu poufnie potrafi wiele opowiedzieć rzeczy o naturze tych ludzi.

Następnie omawia mówca sprawę targowicy bydła w St. Marx i stawia rezolucję o zmianę jej regulaminu targowego i rozwiązanie zawartej umowy z bankiem depozytowym i przydzielenie taksy bydlęcej i mięsnej gminie miejskiej.

Tytuł 1 uchwalono.

Przy tytule „państwowe zakłady naukowe i doświadczalne“ omawia Suttner ważność soli potasowych dla rolnictwa i wnosi rezolucję, żądającą uwolnienia ich od cła przywozowego.

Hompesch wnosi rezolucję o zaprowadzenie stacji doświadczalnej dla kultury moczarowej; Siegl zaznacza doniosłość uprawy lnu, i zaleca urządzenie rządowych szkół dla nauki uprawy tej pożytecznej rośliny.

Hevera żąda komisji egzaminacyjnej w Pradze dla kandydatów na nauczycieli szkół rolniczych.

Zabiera głos jener. mówca *contra*, Exner.

W imię konsekwencji — powiada — należałoby te szkoły, które pozostają jeszcze dotąd pod nadzorem ministerstwa rolnictwa, przydzielić do resortu oświaty. — Polemizując z ministrem oświaty, usiłuje mówca wykazać, że konsumcja mięsa wołowego, płodów ziemnych i piwa rzeczywiście podupadła, i protestuje przeciwko wywlekaniu jego godności jako profesora i radzcy dworu w rozprawach, w których występuje jako poseł.

Styl ten — są słowa mówcy — wszedł wprawdzie w naszej Izbie w użycie; ale jeżeli jest nawet stylem, to chyba... bizantyńskim. (Oklaski i wesołość na lewicy). Coby na to powiedział p. minister rolnictwa, gdybyśmy zawodowe zajęcia każdego mówcy poza Izbą mieli zawsze na oku przy ocenianiu odnośnej mowy? Nie chciałem przemawiać; ale nie my przedłużamy debatę. (Śmiech z prawicy). Moi panowie, to jest faktem, że nie zabierałbym głosu, gdyby Jego Ekscelencja nie był na mnie w podobny sposób napadł.

P. dr. Lueger: Upraszam na podstawie § 58 regulaminu wezwać p. posła do porządku. (Z prawicy: Słusznie! — z lewicy: Cicho!)

Prezydent: Proszę mówcy nie przerywać.

P. dr. Exner występuje jeszcze przeciwko końcowemu ustępowi mowy ministra handlu; przyznaje, że nie jest Wiedeńczykiem, ale że skromną swą działalnością zasłużył sobie na większe uznanie jako członek lewicy, niż ktoś, co do tej partji nie należy.

P. dr. Lueger ponownie prosi o wezwanie mówcy do porządku.

Prezydent odpowiada, że każe sobie przedłożyć stenogram, bo z powodu wrzawy nie mógł inkryminowanych wyrazów dosłyszeć, i wśród osobliwej wesołości, zwłaszcza na ławach lewicy, posiedzenie zostaje zamknięte.

Carski ukaz

zakazujący „cudzoziemcom“ nabywania i dzierżawienia ziemi w krajach polskich pod rosyjskiem panowaniem.

(Z Prawitielstwiennego Wiestnika.)

Od roku 1864 wydano cały szereg ustaw zmierzających do utrwalenia rosyjskiej posiadłości ziemskiej na zachodniem pograniczu cesarstwa i zbliżenia tego pogranicza do całości państwa. Obecnie uznaliśmy za dobre, stosownie do pomienionych ustaw i w dalszem ich rozwinięciu, ustanowić czasowo osobne przepisy co do nabywania przez cudzoziemców na własność, albo w czasowe posiadanie i użytkowanie majątków nieruchomych w niektórych gubernjach zachodniego pasa Rosji.

W skutek tego, zgodnie z uchwałą komitetu ministrów rozkazujemy:

1) W dziesięciu gubernjach Królestwa Polskiego i gubernjach: bessarabskiej, wileńskiej, witebskiej, wołyńskiej, grodzieńskiej, kijowskiej, kowieńskiej, kurlandzkiej, liflandzkiej, mińskiej i podolskiej, poddani zagraniczni nie mogą na przyszłość nabywać w jakikolwiek sposób, ani też na jakichkolwiek zasadach dozwolonych przez ogólne i miejscowe prawa, poza obrębem miast portowych i innych osad miejskich (oprócz wypadków wyłuszczonych w art. 3-im niniejszego ukazu) prawa własności majątków nieruchomych, ani też prawa władania i użytkowania z majątków nieruchomych, niezależnego od prawa własności w ogóle, w szczególności zaś wypływającego z umowy o najem lub dzierżawę.

Uwaga I. W gubernjach Królestwa Polskiego poddanym zagranicznym zabrania się również zawiadywać nieruchomymi majątkami, położonymi po za obrębem osad miejskich w charakterze pełnomocników, lub zarządzających (administratorów).

Uwaga II. Ustanowione w art. 1 ograniczenie praw poddanych zagranicznych co do władania i użytkowania z majątków nieruchomych, położonych po za obrębem miast portowych i innych osad miejskich, nie rozciąga się na wypadki najmu domów, mieszkań i willi do czasowego użytku lub na własne mieszkanie.

2) W miejscowościach oznaczonych w art. 1 niniejszego ukazu, poddani zagraniczni mogą zabezpieczać prawo przywilejowanego zaspokojenia swoich należności przez przyjmowanie na zastaw majątku nieruchomego, ale podobne zabezpieczenie i w ogóle egzekwowanie pretensyj z długów, nie mogą pociągać za sobą ani nabycia na własność takiego majątku, ani też objęcia w rzeczywiste władanie lub w użytkowanie (ustawy sądowe cesarza Aleksandra II, kodeks post. sąd. art. 1063, 1064, 1129, 1129, 1129, 1171, 1173, 1175 i 1209; kodeks cywil. gubern. Król. Polskiego art. 2071, 2071, 2072 i 2085 do 2091; zbiór miejsc. praw. cyw. gub. nadbalt. art. 1336, 1412 i 1457).

3) Co się tyczy praw cudzoziemców do dziedziczenia majątków nieruchomych, położonych po za obrębem miast portowych i innych osad miejskich, następne ograniczenia mają moc w miejscowościach wymienionych w art. 1.

a) dziedziczenie według prawa w prostej linji zstępnej i między małżonkami majątku pozostałego po zagranicznym poddanym, dozwala się na istniejących zasadach, jeżeli spadkobierca osiedlił się w Rosji przed wydaniem niniejszego ukazu;

b) we wszystkich innych wypadkach dziedziczenia według prawa, oraz w razie dziedziczenia z testamentu, zagraniczny poddany jest obowiązany w ciągu trzech lat od chwili nabycia prawa do majątku, takowy sprzedać poddanemu rosyjskiemu;

c) przy niezachowaniu przepisanego w punkcie *b)* prawidła, majątek z rozporządzenia władzy gubernjalnej obejmuje się w opiekę i sprzedaje przez publiczną licytację we właściwym rządzie gubernjalnym, a otrzymana ze sprzedaży suma, po potrąceniu z niej wydatków na administrację i sprzedaż, wypłaca się spadkobiercy.

4) Działanie postanowień ograniczających, wyłuszczonych w punktach *b)* i *c)* poprzedniego artykułu, rozciąga się na wypadek nabycia przez cudzoziemców prawa własności majątków nieruchomych przez akty dopełnione przed opublikowaniem niniejszego ukazu, jeżeli wyżej pomienione osoby nie weszły w rzeczywiste posiadanie tych majątków.

5) Zawarte według ustanowionego porządku na określone terminy umowy i akty, na podstawie których poddani zagraniczni w miejscowościach wymienionych w art. 1 nabyli przed opublikowaniem niniejszego ukazu prawo władania lub użytkowania majątkami nieruchomemi po za obrębem miast portowych lub innych osad miejskich, nie mogą być po upływie wyrażonych w nich terminów ani wznawiane ani prolongowane (oprócz umów wyłuszczonych w uwadze II do art. 1 i w art. 2 niniejszego ukazu).

6) Moc i działanie postanowień poprzednich artykułów rozciąga się w równej mierze na Towarzystwa, kompanje i Stowarzyszenia handlowe i przemysłowe, uformowane na zasadzie praw zagranicznych, chociażby nawet otrzymały pozwolenie operowania w granicach Rosji.

7) Wszelkiego rodzaju układy zawarte w celu naruszenia lub obejścia niniejszego ukazu są uważane za nieistniejące.

8) Jeżeli wspomniany w poprzednim art. 7 układ zostanie wykryty przez miejscową władzę główną lub gubernjalną, to po zebraniu koniecznych wiadomości, jakie rzeczonym władzom obowiązane są natychmiast dostarczać zarówno sądowe jak i wszelkie inne władze i osoby urzędowe, jenerał-gubernator lub gubernator, za pośrednictwem specjalnie upełnomocnionych do tego osób (w gubernjach Królestwa Polskiego przez prokuratorję, a w gubernjach kurlandzkiej i liflandzkiej przez pomocników prokuratora gubernjalnego), wytaczają we właściwym sądzie proces o rozwiązanie zawartego układu lub dokonanego aktu. Sprawy te prowadzą się w porządku ustanowionym dla spraw zarządu skarbowego.

Rządzący senat ma wydać odpowiednie rozporządzenie celem wykonania niniejszego.

Na oryginale własną Jego Cesarskiej Mości ręką podpisano:

Aleksander.

W Gatczynie
14 (28) marca 1887 r.

Podawszy w całości ten ukaz, będący najnowszym, ale zapewne nie ostatnim szczeblem w rozwoju owego dzikiego systematu, który zainaugurowano w r. 1864, uważamy za właściwe dołączyć doń następujące uwagi.

Cel ukazu wyraźnie wymieniono w pierwszym ustępie, po którym już następują same przepisy, opracowane przez komitet ministrów, a tem samem, ze względu na źródło swego pochodzenia, ujawniające polityczną barwę. Przepisy te obowiązywać będą na daleko obszerniejszej przestrzeni, aniżeli wszystkie poprzednie ukazy. Gdy bowiem tamte odnosiły się tylko do t. zw. północno - zachodnich i południowo - zachodnich prowincyj, a do Królestwa Polskiego stosowały się zaledwo w drobnej części (co do majoratów i majątków poduchownych), to ten ostatni ukaz obejmuje nadto gubernje Nadbaltyckie (oprócz estlandzkiej) i Bessarabją. Między tym ukazem a poprzednimi zachodzi jeszcze nadto zasadnicza różnica co do osób, których prawa ograniczono. Poprzednie ukazy zwracały się wyłącznie przeciw pewnym narodowościom i wyznaniom, więc ograniczeniom podpadały wyłącznie cechy etnograficzne (mianowicie „pochodzenie“ polskie lub żydowskie); w nowym ukazie ograniczenia te zależą od politycznego stanowiska osób, to jest od obcego ich poddaństwa. Ponieważ zaś nowy ukaz bynajmniej nie znosi poprzednich, lecz owszem jest ich „dalszem rozwinięciem,“ a zatem uzupełnieniem, przeto jedne kategorje cudzoziemców (Niemcy, Czesi, Francuzi...) będą mogły w przyszłości uwalniać się od ograniczeń przez przyjęcie rosyjskiego poddaństwa, dla innych zaś warstw „cudzoziemców“ (oczywiście tylko dla Polaków) ten *modus* nic nie pomoże.

Ukaz zostawia w spokoju żywioł prawdziwie obcy, niemiecki, w miastach, osadach fabrycznych i portach, gdzie on jest najsilniej zagnieżdżony, a zabezpiecza przed tym żywiołem tylko własność ziemską. Może to wynika z zapatrywania, że pod względem narodowym i państwowym daleko więcej zależy na tem, by ziemia nie była własnością cudzoziemców, aniżeli każda inna własność nieruchoma; ale być także może, iż ostatni ukaz jest tylko początkiem i zapowiedzią dalszych rozporządzeń, które już naprawdę dotkną prawdziwie obcy żywioł. Do ostatniego przypuszczenia uprawniają głosy pism rosyjskich i petersburskie korespondencje do berlińskich dzienników.

Ostatni ukaz bardzo szkodliwie oddziała na rolniczy kredyt we wszystkich gubernjach objętych rozporządzeniem. Wprawdzie wolno będzie cudzoziemcowi zabezpieczyć swą wierzytelność na hipotece dóbr, ale windykacja długu nie może doprowadzić do nabycia obdłużonego przedmiotu. Komu zaś odjęta jest możność egzekucji, ten w stosunki kredytowe wchodzić nie zechce, bo jużciż liczyć nie może na odebranie długu przez wystawienie majątku na licytacją, do której stawać mają prawo tylko politycznie uprzywilejowane jednostki. Tymczasem tych jednostek — zwłaszcza w Zabranych Prowincjach gdzie tylko Rosjanin czystej krwi może dobra kupować — jest brak tak wielki, że w ostatnich latach wszystkie majątki wystawione na licytacją poszły za bezcen, a wskutek tego cena ziemi w ogóle spadła ogromnie. Teraz spadnie ona jeszcze niżej.

Zabraniając trzymania „cudzoziemców“ jako pełnomocników i rządców, ostatni ukaz wywołuje przewrót nawet w wewnętrznej administracji majątków.

Wreszcie ukaz wprowadza ważne zmiany w prawie spadkowem, a wprowadza je wyjątkowo dla pewnej tylko kategorji osób i dla niektórych tylko okolic. Jest to niebywały dziwoląg prawodawczy. Jedynie dzieci i dalsi spadkobiercy w prostej linji, a także małżonkowie i to tacy tylko, którzy już osiedlili się w kraju przed wydaniem ukazu, mają prawo posiadać wziętą w spadku ziemię; wszyscy zaś inni spadkobiercy, a także dzieci i małżonkowie, którzy przed 14/26 marca b. r. nie osiedlili się w kraju, muszą w ciągu 3 lat sprzedać wziętą w spadku ziemię poddanemu rosyjskiemu, mającemu prawo kupowania majątków w krajach polskich; więc na Litwie, Wołyniu i Ukrainie tylko Rosjaninowi, a w Królestwie Polskiem i Polakowi także.

Polacy z krajów naszych pod panowaniem rosyjskiem połączeni są licznymi węzłami pokrewieństwa i powinowactwa z obywatelami Galicji i Wielkopolski; z tego względu wprowadzona ostatnim ukazem zmiana w prawie spadkowem jest niezmiernej wagi. Jest jeszcze inna okoliczność, która czyni to, że ten ukaz przekracza granice rosyjskiego państwa. Oto, wiele polskich rodzin, stale mieszkających w Galicji lub w Wielkopolsce i z dawna mających prawa obywatelstwa austrjackiego lub pruskiego, posiada od wieków dziedziczne dobra w krajach polskich pod panowaniem Rosji. Te rodziny już nie będą mogły dzieciom swym oddać owych dóbr w spadku, jeśli nie uczyniły tego do 14/26 marca rb.

Ukaz głosi, że te wszystkie przepisy ustanawiają się czasowo. Zapewne! — wieków nie przetrwa ten prąd exterminacyjny, który od dwudziestu-kilku lat wysila się na same najgorsze rzeczy — ale choćby trwanie jego było bardzo już krótkie, zaszkodzi on nietylko nam i Niemcom, a więc tym dwom narodom, w które mierzy swem ostrzem, ale także i głównie samej Rosji. Bo każdy zły czyn ma to do siebie, że najsroźej się mści na autorze.

Wpływ ukazu na nasze społeczeństwo będzie ten, że chociaż może tu i ówdzie przyśpieszy on przejście w Prowincjach Zabranych (na Litwie, Wołyniu, Ukrainie i Podolu) niektórych majątków z rąk polskich w rosyjskie, to zato całemu ogółowi wskaże gdzie nasza siła i jak mocno należy się trzymać tej ziemi, którą wróg tak usilnie pragnie nam odebrać. Całe natomiast społeczeństwo niemieckie dotknie ten ukaz boleśnie i nietylko srodze je zrani, ale pokaże mu bez ogródek, że panslawistyczna Rosja „samobytna“ i „narodowa“, zamierza postawić żelazną przegrodę naturalnemu prądowi Niemców na Wschód.

Owóż żadne jeszcze państwo nie zdołało złamać naturalnego prądu sąsiednich narodów bez opłacenia kosztów tej operacji. I Rosja je opłacić będzie musiała. Ostatni ukaz w połączeniu z prześladowaniem Niemców w prowincjach nadbałtyckich, jakoteż z taryfami celnemi, podnoszonemi ciągle nietyle dla protekcji własnego przemysłu, ile dla szkodzenia przemysłowi niemieckiemu, postawił już Rosję na tej równi pochyłej, po której zsuwając się siłą logicznego ciążenia, musi pierwej czy później dojść do zerwania przyjacielskich węzłów, łączących dwie najsilniejsze militarne potęgi Europy. Dla Rosji i dla jej znaczenia w Europie będzie to cios bardzo dotkliwy.

Oprócz zaś tego politycznego następstwa, najgorszem w tym ukazie jest ta demoralizacyjna siła, jaka tkwi w nim i zresztą we wszystkich tych ustawach, które rząd rosyjski wydawał w ostatnich dwudziestu kilku latach, łamiąc kardynalne podstawy prawa własności. Ktoby powiedział, że monarchiczna Rosja sili się wszelkimi środkami na to, aby co rychlej uprawić grunt dla socjalizmu i anarchji. I w tej mierze — oddać jej należy tę sprawiedliwość — pracuje niezgorzej od republikańskiej Francji. Maluczko, a panslawiści rosyjscy, nadający ton w Rosji, będą w deprawacji, w zdziczeniu, w zgnębieniu w sobie wszelkich pojęć prawnych stali na równi z dynamitardami najgorszego kalibru. I wtedy zapewne uderzy ostatnia godzina dla tej formy rządowej, która — aby przedłużyć chwilowo swój żywot — zapożyczała lekarstw od partji przewrotu

Wiec Towarzystw rolniczych w Peszcie.

(Przekład z *Eggyeterrtésa*).

Delegaci Związku na decentralizacji polegających Towarzystw rolniczych węgierskich, odbyli dnia 10. maja wiec w Peszcie. Przedmiotem obrad wiecowych było teraźniejsze położenie rolnictwa i środki, jakie w obec smutnego jego stanu przedsiębrać należy. 28 Towarzystw rolniczych wysłało reprezentantów; a musiano otworzyć dużą salę pałacu Centralnego Towarzystwa rolniczego, ażeby pomieścić przybyłych. I w niej było bardzo pełno; traktowały się bowiem przedmioty pierwszorzędnej wagi.

Pomiędzy niemi powszechne zajęcie wzbudziła sprawa wykupna regalu propinacyjnego w związku z reformą podatku gorzelnianego. Sprawa ta nietylko dla nas, ale i dla Galicji ma pierwszorzędną wagę, a Towarzystwo rolnicze krakowskie, przekonawszy się o tożsamości interesów rolniczych Galicji i Węgier dla porozumienia się z nami, wysłało delegata dra Włodzimierza Kozłowskiego na nasze zgromadzenie ogólne. Delegat ten w dłuższem przemówieniu uzasadniał podobieństwo stosunków rolniczych w Węgrzech i w Galicji i z upoważnieniem zgromadzenia postawił rezolucje, na które zgromadzenie chętnie się zgo-

dziło, pozostawiając środki wykonawcze komitetowi, którego wybór jutro ma nastąpić.

Największą część zebrania zajęła ta sprawa i dała powód do bardzo ciekawych i ważnych rozpraw, z których przebija, że sposób wyjścia i ostateczne załatwienie sprawy regalu propinacyjnego wielce jest pożądanem.

Na wstępie posiedzenia obrano przewodniczącym hr. Aurelego Dessewfyego, prezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego. Wiceprezesami obrano barona Dyonizego Banffiego i J. E. Pawła Somsicha.

Pierwszy zabrał głos hr. Emanuel Andrassy, starszy brat Eks. kanclerza i postawił wniosek naglący w sprawie rokowań o traktat handlowy z Rumunją, w których na podstawie postawionych już zeszłego roku postulatów, pragnie energicznego poparcia interesów rolnictwa.

Przechodząc do porządku dziennego odczytał prezes pismo komitetu Towarzystwa krakowskiego (okrzyki Eljen), w którem ten komitet deleguje dra Wł. Kozłowskiego dla porozumienia się z Towarzystwami rolniczemi i gorzelnianemi w sprawie reformy podatku gorzelnianego. Dla załatwienia tej sprawy postawiło prezydjum na pierwszym punkcie porządku dziennego w bliskim związku z nią stojącą sprawę wykupna regalu propinacyjnego.

Referent prof. dr. Julius Czillag podnosi, że już wielokrotnie od rządu domagano się zniesienia tego regalu i odpowiedniej indemnizacji.

Wykupno propinacji zapewniłoby państwu dochody nietylko pokrywające sumę odszkodowania, ale przechodzące ją. Budżet państwa nabywając, to prawo pozyskałby znaczne plus.— Są wszakże także i inne poglądy. I tak n. p. Poseł Sigmund, zwolennik monopolu sprzeciwia się w swoim elaboracie zniesieniu regaliów, bo zarząd ich byłby dla państwa ciężarem. Jakkolwiek sprawa monopolu nie wydaje się być aktualną i ankieta rządowa nie zajęła się nią dotąd, mimo to ludność rolnicza uważa ją za sposób wyjścia z zawiłej sytuacji i pod względem regaliów i pod względem reformy podatku od spirytusu.

Jeżeli nie teraz, to w niedalekiej przyszłości, pewnie sprawa monopolu przyjdzie na porządek dzienny. Monopol nie da się pogodzić z utrzymaniem regalu propinacyjnego w rękach właścicieli i w dotychczasowej formie.

Zaprowadzenie monopolu, sprawiłoby pomniejszenia konsumcji i dochodu pronacji. W razie utrzymania propinacji, monopol wymagałby tak dużego aparatu urzędniczego i napotkałby na tyle trudności w wykonaniu, żeby się nie opłacił.

Mówca stawia wniosek, ażeby zażądać od rządu wykupna propinacyjnego regalu przed zaprowadzeniem monopolu wódczanego.

Prezes oznajmia, że uprosił delegata krakowskiego dra Kozłowskiego, ażeby zaznaczył swoje stanowisko w tej sprawie, a odgadując intencje zgromadzenia, prosił go prezes o postawienie życzeń Towarzystwa w formie wniosku, sądzi też, że prośba ta odpowiada woli zgromadzenia.

(Okrzyki: tak jest! słuchajcie! Zgromadzenie powstaje.)

Dr. Włodzimierz Kozłowski rozpoczyna mowę w kilku słowach węgierskich. „Eljen Magyar Orszag! ezt szivböl kivánja a lyengel mezögazda" (Eljen! rzęsiste oklaski).

(Niech żyją Węgry! Ten z serca pochodzący okrzyk przesełają wam przez me usta rolnicy polscy).

Następnie tłómaczy się, że z żalem musi się uciec do języka niemieckiego, który ani słuchaczy, ani jego nie jest językiem rodzinnym.— Całą z wielkim zapałem wygłoszoną mowę, a zwłaszcza te ustępy, w których usprawiedliwiając swą obecność w zgromadzeniu, oświadczył, że Polak wśród Węgrów nie czuje się obcym, i na dowód tego przytaczał barwne przykłady z historji obydwóch narodów i w których dowodził, że jeśli ziemia ma w Polsce i w Węgrzech pozostać w rękach narodowych, to rolnicy zaprzyjaźnionych narodów także wspólną biedą połączeni, wspólnej na nią rady szukać powinni, owóż mowę tę przerywało zgromadzenie grzmotami oklasków i okrzykami „Eljen".

„Całe szmaty ziemi — mówił delegat polski — leżą nieuprawne ze szkodą dla ekonomji społecznej i dla bogactwa narodowego, a jedynego środka produkcji niezbyt drogiego nawozu i karmy dla bydła, jakiej dostarcza gorzelnia rolnicza, nie można przecie poświęcać dla rozwoju wielkich fabryk.

„Gdy zabraknie nawozu, upadnie rolnictwo, a uprawne pola zmienią się w pustki. W Galicji przed stu laty było 5500 gorzelń, w Węgrzech przed 30 laty było 3000 gorzelń rolniczych, dziś ich jest u nas 580, w Węgrzech 480. (Poruszenie). Wiele pól przeto się marnuje.

„Reforma podatku gorzelnianego naruszyłaby prawa regaljów węgierskich i propinacji galicyjskiej. Przy podobnych stosunkach, wymiana zdań jest niezbędna, a każde widzenie się odświeża tradycją braterstwa dwóch narodów, zwłaszcza teraz, kiedy obydwa mają wspólnego najmiłościwszego opiekuna.

Gdy Polak znajdzie się pomiędzy Węgrami, serce się rozgrzewa, a z duszy wyrywa się okrzyk Eljen a kiraly! Eljen a királynénk! Eljen Rudolf! Eljen Stefanja! (Głośne Eljen! długotrwające oklaski).

Károly Harkanyi solidaryzuje się zupełnie z wnioskiem p. Kozłowskiego.

Prezes odczytuje rezolucje p. Kozłowskiego:

Zgromadzenie ogólne uchwali:

1) „Poleca się komitetowi wykonawczemu zbadać albo bezpośrednio albo w drodze specjalnej ankiety lub kwestjonarza wpływ reformy podatku gorzelnianego na rolnictwo i związek jej z regaljami propinacyjnemi, oraz odpowiedzieć ze stanowiska rolniczego na pytania przez c. k rząd dnia 5 maja b. r. ankiecie rządowej przedłożone i rozważyć, czyli porozumienie z c. k. Tow. gosp. w Krakowie w sprawie ochrony gorzelni rolniczej jest możliwem?

2) „Poleca się komitetowi teraz albo też w odpowiedniej chwili zastrzedz się energicznie wobec Wysokiego c. k. rządu i Świetnych ciał prawodawczych przeciwko dalszemu pogorszeniu warunków bytu gorzelni rolniczych, albo też uszczupleniu dochodów z regalu propinacyjnego przez reformę podatku od spirytusu."

Emanuel Viczmandy z radością wita zajęcie, jakie budzi akcja Towarzystwa krakowskiego tą sprawą. Słusznie zauważano nierozerwalny związek sprawy reformy podatku gorzelnianego ze sprawą regalu propinacyjnego.

Sprawa reformy podatku i monopolu jest niesłychanie ważną. — W związku z podatkiem załatwienie sprawy regalu wyszynkowego jest piekącem. Stanu obecnego bowiem prawnym nazwać nie można. — Oprócz ustawy z r. 1836 w Węgrzech, same tylko rozporządzenia ministerjalne regulują regalja.

Stanu tego dłużej cierpieć nie można i byłoby wołającą o pomstę do nieba niesprawiedliwością, gdyby państwo chciało w jakikolwiek sposób naruszyć prawa prywatne bez wynagrodzenia.

Jeśli chce osłabiać ich wartość i utrudniać ich wykonanie, musi dać odpowiednie odszkodowanie. — W innej drodze tego mu czynić nie wolno. Wykupno ze strony gmin byłoby szkodliwem; jedynie państwo może to uczynić. Ale przeciwko jakiemukolwiek zniżaniu wartości tego prawa bez odszkodowania; przeciw usiłowaniom, aby zredukowane do zera samo z siebie ustało, musimy zaprotestować. — Stawia przeto wniosek:

Zgromadzenie uchwali:

„Państwo ma przeprowadzić zniesienie prawa propinacji i wyszynku z całkowitem wynagrodzeniem z kasy państwowej, albowiem niewyzyskanie stosownego momentu pociągnęłoby za sobą szkodliwe skutki, powiększyłoby trudności ze zniesieniem tych praw na podstawie sprawiedliwości połączone i uniemożliwiłoby wyjście z dotychczasowego, nadal niemożliwego położenia.

Hr. Manó Andrássy. Interesowani powinni się zastrzedz, ażeby sprawa nie była rozwiązana bez zapytania się ich, na wypadek gdyby wartość ich własności usiłowano przez jakiekolwiek układy zredukować.

Dr. Julius Czillag porównuje prawo propinacyjne w Galicji, z którem się liczy wniosek p. Kozłowskiego, z prawem regalu propinacyjnego w Węgrzech. W Galicji w roku 1875 zniesiono propinację, a po 26 latach dostaną właściciele za nią odszkodowanie, które głównie na tem polega, że im wolno to prawo jeszcze 26 lat wykonywać.

Rozciąga się ono tylko na wódkę i piwo, a u nas i na wino. Z dotychczasowych opłat tworzy się w Galicji odszkodowanie. U nas ono po winno płynąć z worka państwowego, a nie powinno polegać niejako na wzajemnem ubezpieczeniu.

Paweł Samsich uważa z prawnego i z ekonomicznego stanowiska zniesienie prawa propinacji za naglące. Dziwi się, że parlament węgierski, przeważnie z rolników złożony, zwleka załatwienie tej kwestji, która w spokojny sposób sprawiedliwie załatwić się da.

Alexander Hegedüs — generalny referent budżetu — nie chce postawieniem reformy podatku gorzelnianego w związku ze sprawą regaljów i bezwarunkowem żądaniem zniesienia ich osłabiać rządu w rokowaniach z Austrją.

Hr. Sandor Károlyi popiera wniosek Kozłowskiego. Chodzi tutaj o interes rolnictwa; do jego obrony w pierwszej linji Towarzystwo rolnicze jest powołanem. — Mogą przyjść czasy, w których położenie nie będzie tak korzystnem.

Tarnoczy. Wcześniejsze zniesienie regaljów jest niezbędnem, bo potem czy to w razie monopolu, czy też jakiejkolwiek reformy podatku od spirytusu będzie zapóźno.

Hr. Ferdynand Zichy przechodzi po szczególne formy zniesienia regaljów i propinacji.

Hr. Emanuel Andrassy. Przed laty odebrano nam regale młynów i poświęcono je wielkiemu przemysłowi młynarskiemu. — Nie powinno się teraz poświęcać regalu propinacyjnego.

Chodzi tu o ważną sprawę krajową.

Fenyvessy Adolf, popiera wniosek Viczmandiego.

Hr. Andrassy Mano. Przed 6 laty chciano znieść regalja. Minister finansów Szapary uznał to za pożyteczne. — A teraz narażają się w Peszcie nad opodatkowaniem napojów bez nas i bez udziału właścicieli. Wzięli nam młyny; drugi raz dla zysku niewielu jednostek nie możemy własności naszej poświęcać.

Radzić tutaj panu Hegedusowi łatwo, ale my nie możemy dopuścić, ażeby nam jedno prawo po drugiem odbierano.

Hegedus nie chce żadnych praw naruszać; widocznie źle go zrozumiano i porównano jego słowa do rewolweru na właścicieli. — On szanuje własność, ale nie chce utrudniającego państwu zadania związku dwóch spraw, i razi go forma wniosku Wiczmaudiego.

Haviar. Należy wszystkie wnioski przyjąć w proponowanej formie.

Kozłowski wyraża serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy jego wniosek poprzeć raczyli, cieszy się też bardzo, że żaden głos przeciwko niemu się nie podniósł. — Nie rozumiejąc po węgiersku, nie wie dokładnie, co mówił dr. Czillag o różnicach propinacji, węgierskiej i galicyjskiej.

Różnice te w żadnym razie jednak nie mogą dotykać jednolitej konkluzje do której i Węgry i Galicja dochodzą, że przed wykupnem tego prawa należy wykluczyć wszelką reformę podatku gorzerlnianego któraby mogła wykonanie tego prawa naruszyć. Za Rzeczypospolitej wynikała propinacja z własności gruntu; rząd austrjacki w wielu patentach ją potwierdził i sam w dobrach kameralnych bądźto razem z niemi, — bądźto osobno prawo to sprzedawał. Stanowi ono przedmiot bezpieczeństwa hypotecznych właścicieli, a że w skutek ofiar na cele narodowe, w skutek potrzeby kapitału obrotowego, ciężkich czasów rosnących ciężarów musiano obdłużyć tak dobra, jak i propinacją rząd w pat. z 30 sierpnia 1790 i września r. 1798 dozwolił na odłączenie hypoteczne tylko za pozwoleniem wierzycieli.

Tak samoteż dopuszczając do naruszenia tego prawa przez reformę podatku gorzelnianego, działalibyśmy *in fraudem creditorum*. W Galicji to prawo jeszcze długo ma obowiązywać, bo wedle ustawy z 30. grudnia 1875, dopiero wtedy jego wyłączność ustanie, kiedy fundusz z opłat szynkowych głównie na rachunek kieszeni właściciela składanych z grzywien i z taks od nowych gorzelń i t. p. będzie zebranym a i potem dla zapobieżenia szynkarzom szkodliwym właściciel zatrzyma prawo wyszynku w jednej karczmie, traci zaś tylko wyłączność.

Ustanowienie dalszych opłat szynkowych bez wykupna lub odszkodowania przez państwo, uszkodziłoby nietylko obecne prawo, ale i przyszły fundusz propinacyjny. Ochrona tego prawa przeto, z którego jako z częściowej własności wierzycieli prezentu robić nikomu nie wolno, albo wykupno przez państwo za całkowitą indemnizacją leży zarówno w interesie Galicji jak i Węgir.

Mówca jest pewnym, że praca komisji uratuje rolnictwo od wielkiej szkody. (Brawa.)

Prezes poddaje trzy postawione wnioski pod głosowanie. Zgromadzenie uchwala je, przydzielając wykonanie komitetowi.

Rozpoczynają się obrady nad dostawami wojskowemi.

Ordody Ludwik krytykuje dotychczasowy dla rolnictwa niekorzystny system dostaw, które powinny w pierwszym rzędzie przez rolników być podejmowanemi. Poszczególni rolnicy nie są w prawdzie w stanie podejmować większych dostaw, fakt ten jednak powinien właśnie pobudzić do tworzenia spółek rolniczych i liwerunkowych, które i dla państwa są pożyteczne, zapewniają bowiem dla wojska dobry towar po taniej cenie. Biorąc od nich nie potrzebuje państwo opłacać zysku pośrednikom. Ważną bardzo sprawą, która w ścisłym związku ze sprawą dostaw stoi, jest sprawa składów publicznych. Obecnie nie odpowiadają one celowi, bo prawo handlowe ustanawia dla nich warunki nie sprzyjające wcale ich rozwojowi. Niesłusznem jest postawienie warunku 500.000 zł. zakładowego kapitału, bo taki kapitał mogą jedynie zebrać tylko niektóre wielkie miasta. — Dla rozwoju składów publicznych, warantów i dostaw wojskowych przez rolników, wielce jest pożądaną zmiana odnośnych artykułów prawa handlowego.

Mówca pragnie porozumienia w tej sprawie pomiędzy Towarzystwami rolniczemi, a ministerjum wojny, stawia też wniosek, ażeby wybrać komisją specjalną celem ustanowienia warunków dla składów publicznych ze stanowiska interesów zaopatrzenia wojska przez rolników jak i z ogólnego ekonomicznego stanowiska, a zarazem celem usunięcia przeszkód w ich rozwoju, o ile takowe jest możliwem.

Wnosi mówca, aby Towarzystwa rolnicze pobudzić do zakładania spółek liwerunkowych dla wojska, a w celu powiadomienia ich o warunkach dostaw zaprosić administrację wojskową, a względnie ministerjum wojny o zwołanie ankiety złożonej z przedstawicieli intendantury i Związku Towarzystw gospodarskich. Ta ankieta ureguluje ostateczne rzeczywiste podejmowanie bezpośrednich dostaw wojennych przez rolników.

Prezes hr. Dessewffy czyni uwagę, że w czasie trwania delegacji powinna Dyrekcja Związku udać się do ministra wojny.

Wilhelm Gamauf nie wątpi o dobej woli ministerjum wojny co do wejścia w stosunki z rolnikami w sprawie dostaw, żałuje jednak, że takowe do Izb handlowych, a nie do Towarzystw rolniczych zwróciło się z odnośnem wezwaniem.

Andrzej György. Także wierzy w dobrą wolę administracji wojskowej, pragnąłby jednak decentralizacji liwerunków w daleko większej mierze, niż dotychczas i stanowczego przyjęcia zasady, że Towarzystwom rolniczym przyznaje ministerjum istotny wpływ na tę sprawę. Szczegóły rozważy ankieta.

Hr. Imre Széchenyi znajduje, że rolnik wtedy jedynie znajdzie ochronę przeciwko machinacjom pośredników, kiedy utworzy się stała komisja z delegatów Intendantury i Towarzystw rolniczych.

Piotr Szakacz podnosi, że ogłoszenia ministerjum wojny tak późno dostają się w ręce rolników, że nie mogą oni w dostawach brać udziału.

Zgromadzenie przyjmuje wniosek Ordodyego z poprawką hr. Széchenyego. Wykonanie wniosku poleca komitetowi.

Ogólne Zgromadzenie Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń.

Tegoroczne Ogólne zgromadzenie zagaił prezes Rady nadzorczej p. Starowiejski przemową, w której zaznaczył postęp i rozwój instytucji we wszystkich jej działach. Szczególniej odnosi się to do działu ogniowego, gdzie mimo zniżonej taryfy opłat suma zaliczki nie zmniejsza się, ale powiększa. Rok ubiegły, niezwykły pod względem klęsk ogniowych, nie naraził jednak tego działu na dotkliwe straty i można było przyznać stowarzyszonym poważny zwrot zaliczek. Fundusz rezerwowy w tym dziale wzrósł do znacznej wysokości; 1,958.000 zł.

W dziale gradowym, gdzie częstokroć jest niedobór — w tym roku pozostałość wynosi około 44.000 zł., która na częściowe umorzenie dawniej zaciągniętych pożyczek z funduszu rezerwowego będzie użytą.

W dziale ubezpieczeń na życie, a mianowicie w dziale *A* kapitałów pośmiertnych zwrot stronom wynosi 15%, a w dziale *B* kapitałów na życie ten zwrost wynosi 8%.

Także rozwój Towarzystwa wzajemnego kredytu okazuje się pomyślny i w tym roku dywidenda od udziałów mogła być przyznaną w cyfrze 6 od sta.

Rachunki zatem sprawdzone we wszystkich działach wykazują bardzo pomyślne wyniki, co daje to nowe świadectwo wzorowej organizacji tej Instytucji i pod każdym względem roztropnego i umiejętnego jej kierownictwa, za co — rzekł prezes — poczuwam się do obowiązku złożenia tutaj publicznie wyrazów pełnych uznania szanownej Dyrekcji, a przedewszystkiem podziękowania szanownemu dyrektorowi referentowi p. Henrykowi Kieszkowskiemu, iż położywszy główne fundamenta do tej poważnej budowy, od początku aż dotąd czuwa z wytrwałą i niezmordowaną pieczołowitością nad rozkwitem tej instytucji.

W końcu, gdy ustępuję z zajmowanego przezemnie stanowiska i po raz ostatni mam zaszczyt przemawiać z tego miejsca, pozwalam sobie wyrazić życzenie, aby ta Instytucja wzniesiona poświęceniem i patryjotycznem poczuciem zacnych obywateli tego kraju, utrzymywała się zawsze na tych wyżynach, na których się obecnie znajduje dla pożytku i chwały naszego narodu — i składam serdeczne podziękowanie za otrzymany przez wybór na zajmowane dotąd stanowisko dowód łaskawego zaufania, który zawsze we wdzięcznej zachowam pamięci.

Powoławszy na sekretarzy pp. Konopkę i Wołodkowicza, zarządził prezes odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego zgromadzenia, który przyjęto bez dyskusji do wiadomości, poczem p. Zygmunt Dembowski odczytał sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności Towarzystwa w roku ubiegłym, czyli w dwudziestym i szóstym istnienia Towarzystwa. Sprawozdanie konstatuje rozkwit działu ubezpieczeń ogniowych, gdzie mimo nadzwyczajnego roku, fundusz rezerwowy nietylko nie zmniejszył się, ale owszem wzrósł o 110.000 zł., a Towarzystwo dało ubezpieczonym zwrot 17% co jest niezbitym dowodem pomyślnego stanu Towarzystwa w dziale ogniowym.

Po szeregu klęsk nadszedł dla działu gradowego rok dość pomyślny, bo i powiększono fundusz rezerwowy i zmniejszono ciążący na tym dziale dług. I dział życiowy rozwija się pomyślnie, aczkolwiek powoli, a również pomyślnym był rezultat operacyj Towarz. wzaj. kredytu. Podawszy ogólne zestawienie cyfrowe dokonanych w ubiegłym roku operacyj, przedstawia sprawozdawca obraz działania Rady nadzorczej. Odbyła ona dwa zwyczajne posiedzenia trwające dni 10, a na nich powzięła 242 uchwał. Towarzystwom zaliczkowym, spółkom rolniczym i Towarzystwom ochrony własności ziemskiej udzielono pożyczek 48.746 zł. Stan tych pożyczek wynosił z końcem r. 1886 zł. 276.124. Rada nadzorcza konstatuje z zadowolnieniem, że wszystkie Towarzystwa wypełniają punktualnie swe zobowiązania. Na zakupno sikawek udzielono dotąd w ogóle pożyczek 18.375 zł., z tych 8473 w r. z.; Rada nadzorcza upoważniła dyrekcję do podwyższenia kwoty na ten cel do 30.000 zł. Chcąc ułatwić i zorganizować szybki i skuteczny ratunek na wypadek pożaru uchwaliła Rada nadzorcza udzielać w ciągu lat trzech subwencje po 2000 zł. rocznie na kupno dobrych sikawek. Subwencję 200 zł. otrzymają ziemianie, którzy się zobowiążą nabyć sikawkę przynajmniej za 360 zł. i takową na ratunek do wsi sąsiednich posyłać. Oceniając należycie praktyczną doniosłość działania skierowanego do zorganizowania ratunku przy pożarze, podnosi sprawozdawca z uznaniem odnośne zabiegi Dyrekcji, za której inicjatywą powstały w kraju dwie dobre fabryki sikawek, a to Chylewskiego w Tarnowie, oraz Wenkego i Rożna w Krakowie. Rada nadzorcza udzieliła komitetowi wystawy krajowej kwotę 500 zł. na nagrodę za najlepsze narzędzia ratunkowe.

W ubezpieczeniach ogniowych rolnych wprowadzono nowy system ubezpieczeń, tak zwanych „ogółowo łącznych", przez co ubezpieczenie staje się ciągłem, przechodzi z roku na rok.

W dziale ubezpieczeń od gradu poleciła Rada nadzorcza Dyrekcji wypracować wnioski co do zmiany taryfy w ten sposób, ażeby nie jak dotąd całe powiaty, lecz poszczególne miejscowości uwzględnione były w taryfie odpowiednio do stopnia niebezpieczeństwa, jakiemu podlegają.

W dziale ubezpieczeń na życie ustanowiła dyrekcja specjalne warunki ubezpieczeń na wypadek wojny. Innowacja ta w obec ustawy o pospolitem ruszeniu jest nader ważną i pożądaną.

W składzie Rady nadzorczej zaszła ta zmiana, że z obwodu przemyskiego wybrany został w miejsce wiceprezesa Dembowskiego, p. Władysław Kraiński, z obwodów zaś stanisławowskiego i żółkiewskiego zostali ponownie wybrani pp. Gniewosz Włodzimierz i Obertyński Zdzisław.

Wyraziwszy gorące uznanie dla dyrekcji za gorliwą i sumienną pracę, spełnia sprawozdawca smutny obowiązek zawiadomienia ogólnego Zgromadzenia, iż prezes Starowieyski, który od r. 1863 do składu Rady nadzorczej należy, a od r. 1883 jest jej prezesem, którego imię wiąże się z najważniejszemi uchwałami i postanowieniami Towarzystwa, postanowił zrezygnować z zajmowanej godności. — Jednomyślne starania Rady nadzorczej o cofnięcie rezygnacji były bezskuteczne. „Przejęta żalem oddaje Rada nadzorcza należny hołd zasługom prezesa Starowieyskiego i wyraża podziękowanie za tyloletnie trudy i tak pożyteczną dla instytucji działalność, prosząc Go zarazem, aby i nadal opieki swej nie odmawiał, a doświadczoną swą radą wspierać ją raczył."

Zgromadzeni hucznemi oklaskami przyjmują ten ustęp, poczem p. Dembowski w skutek uchwały Rady nadzorczej, a w myśl § 85 statutu proponuje wybór hr. Artura Potockiego na prezesa Towarzystwa wzaj. ubezp., „którego zalecają na tę godność już poważne zasługi, położone w sprawach naszej instytucji, powszechnie znane zdolności, oraz to przekonanie, że idąc torem wskazanym przez ś. p. ojca jego, otoczy troskliwą opieką Towarzystwo nasze, prowadząc je do rozwoju i coraz większej pomyślności."

Prezes Starowiejski dziękuje za złożone mu przez Radę nadzorczą i ogólne Zgromadzenie gorące uznanie, a zarazem dodaje, że zmuszony do złożenia zaszczytnego i miłego urzędu cieszy się, że ster spraw Towarzystwa przejdzie w ręce hr. Artura Potockiego, który potrafi otoczyć tę drogą nam wszystkim instytucję swą skuteczną opieką.

Zarządziwszy głosowanie na presesa zawiesza przewodniczący na kilka minut posiedzenie, po którego zagajeniu na nowo odczytuje p. Biesiadecki rezultat głosowania. Głosów oddano 68; Artur hr. Potocki otrzymał 66 głosów, jedna kartka była czysta, jedna na hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego.

Rezultat głosowania przyjęto oklaskami, poczem przemówił Artur hr. Potocki. Mówca przyjmując wybór, dziękuje za zaszczyt, na który — jak rzekł — ani latami służby, ani zasługą nie zapracował, a powód wyboru swego widzi w tem, że pamięć śp. ojca jego, Adama Potockiego, pierwszego prezesa, tkwi głęboko w myśli i sercu Towarzystwa.

Instytucja nasza — rzekł mówca dalej — przez cały czas swego istnienia rozwijała się i rozwinęła się świetnie. Historja, sądząc kiedyś pracę naszego społeczeństwa z ostatnich 25 lat, nie poskąpi uznania dla zasług tej instytucji. Myśl zdrowa, rzucona przed wielu laty, przyjęła się i przyniosła dobre owoce; wytworzyła tę instytucję, opartą na wzajemności, łączącą siły i ludzi całego kraju. Podstawą tej instytucji jest zgoda, a na niej oparta, przyniosła ona krajowi rzetelne korzyści. Takiej instytucji służyć jest też prawdziwym zaszczytem, dopomagać do jej rozwoju jest zasługą, a przynieść uszczerbek mimowolnie, choćby najmniejszy, byłoby grzechem."

Zwracając się następnie do prezesa Starowieyskiego, wynurza hr. Potocki imieniem ogólnego Zgromadzenia żal z powodu jego ustąpienia, oraz uznanie i wdzięczność za długoletnią, usilną i skuteczną pracę dla dobra Towarzystwa. Zawezwani przez hr. Potockiego, podnoszą się zgromadzeni z miejsc, aby dać wyraz swego uznania i wdzięczności dla zasług ustępującego prezesa Starowieyskiego.

Nowo obrany prezes hr. Potocki obejmuje przewodnictwo i udziela głosu panu Biesiadeckiemu, który nawiązując do ostatnich słów hr. Potockiego, stawia wniosek naglący, aby Rada Nadzorcza w uznaniu zasług ustępującego prezesa, temuż ofiarowała opróżniono miejsce w Radzie Nadzorczej i wybór p. Starowieyskiego na członka Rady Nadzorczej zebraniu obecnemu zaleciła.

Wniosek ten wywołał krótką dyskusję formalną. Po przemówieniu pp. hr. Męcińskiego i F. Jakubowskiego przeciw, a p. Gniewosza za wnioskiem, i po oświadczeniu hr. Potockiego imieniem p. Starowieyskiego, że tenże wyboru przyjąćby nie mógł, p. Biesiadecki cofnął swój wniosek, jako niemożliwy ze względów regulaminowych.

Z kolei przystąpiono do sprawozdań specjalnych Dyrekcji z rozmaitych agend Towarzystwa,

Sprawozdanie z działu ubezpieczeń od ognia, przedkłada p. Słonecki. W roku 1886 wystawiono 205.722 ważnych polic, któremi ubezpieczono wartość 386.458.047 zł. — Zaliczka zebrana w 1886 r. wynosi 2,669.624 zł.; szkody i koszta likwidacji wypłacone w tym roku uczyniły 2,053.812 zł., a po opłacaniu wszystkich innych wydatków tego działu, zostaje czysta pozostałość 332.116 zł., z której 330.074 zł. stanowi 17 proc. zwrot zaliczki dla członków, a 2041 zł. przekazano do funduszu emerytalnego. Fundusz rezerwowy powiększono w tym roku o 114,102 zł., wynosi on obecnie 1,954.928 zł.

Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w 23 roku istnienia działu gradowego przedkłada p. Słonecki. W roku 1886 wystawiono 5535 polic, któremi ubezpieczono wartość 17,666.000 zł.; zebrano zaliczek 345.179, wynagrodzenie i koszta likwidacji uczyniło 220.385 zł. po strąceniu wszelkich wydatków tego działu wynosi czysta pozostałość za 1886 r 44.041 zł., którą użyto na umniejszenie długu ciążącego na tym dziale. Dług ten wynosił 118.618 zł., a po strąceniu pozostałości roku zeszłego wynosi obecnie 74.577 zł. Fundusz rezerwowy gradowy powiększył się o 55.833 zł., wynosi on teraz 411.548 zł.

W dziale życiowym, którego sprawozdanie przedstawia zgromadzeniu p. dyrektor referent Henryk Kieszkowski, wynosi ogólna pozostałość 65.678 złr., z której otrzymują członkowie ubezpieczeni na kapitał pośmiertny, mający prawo do zwrotu, 15 prc. zwrotu od zaliczki, członkowie zaś ubezpieczeni na dożywocie 8 prc. od zaliczki złożonej w r. 1882. Nadto uposażone zostaną fundusze rezerwowe i dywidendowe kwotą 30.936 zł., a rezerwa matematyczna dotowana jest kwotą 2,484.314 zł. na pokrycie w latach przyszłych.

W dziale Towarzystwa wzajemnego kredytu, z którego czynności przedkłada sprawozdanie p. Łępkowski, wynosi zysk 51.069 zł., co umożliwia udzielenie członkom dywidendy w stosunku 6 prc. — Kapitał w obrocie będący wynosił w r. 1886 zł. 2,974.660, a obrót kasowy zł. 38,148.838 zł. — Członków liczyło Towarzystwo z końcem grudnia 1886 r. 1.178, których udziały wynoszą 716.135 zł. Książeczek wkładkowych było 1.211, a łączna suma wkładek czyni zł. 1,783.535 zł. Z r. 1885 zostało weksli eskontowanych za 2,690.531 zł., w r. 1886 eskontowano za 10,243.184 zł., spłacono 10,109.617 zł.; przybyło przeto weksli za 133.566 zł., a stan tychże wynosił dn. 31 grudnia 1886 r. 2,824.097 zł. Fundusz rezerwowy łącznie z procentem narosłym w r. 1886 wynosi 12.414 zł.

Po przedstawieniu każdego działu komisja rachunkowa przez usta swoich referentów pp. Komornickiego i dra Straszewskiego wnosiła o udzielenie Dyrekcji absolutorjum, co zgromadzenie we wszystkich wypadkach uchwaliło — niemniej jak wnioski komisji co do użycia przewyżki w dziale ogniowym i życiowym i rozdziału zysku (w myśl § 8 lit. *b. c. f.* statutu) w dziale Towarzystwa wzajemnego kredytu.

W ten sposób wyczerpano porządek dzienny, a gdy nikt więcej głosu nie żądał, zamknął prezes hr. Potocki zgromadzenie o godz. 2 po południu.

Program przyjęcia Arcyks. Rudolfa we Lwowie.

Na ostatniem posiedzeniu komitetu artystycznego, który się odbył pod przewodnictwem radzcy p. dr. Tchórznickiego zastanawiano się przedewszystkiem nad kantatą, którą postanowiono powitać dostojnego gościa w murach naszego grodu. Słowa kantaty w języku polskim nadesłał p. Platon Kostecki, zaś w języku ruskim p. Oleśnicki.

Obie kantaty, których brzmienie podajemy poniżej, zostały przyjęte.

Kantata p. Kosteckiego brzmi:

Po tęsknotach dzień radosny,
Upragniony, pada nam,
Wjeżdżasz jak królewicz wiosny,
Witaj, choć przybywasz sam!
„Witaj!" brzmią Ci nasze strony
„I zamieszkaj z nami
„Rządzi rodzic twój wielbiony
„Ziemią tą, sercami.
„Przybądź z serca Swego Panią
„Wszak, gdy przyjdzie burzy czas,
„Damy krew za Ciebie, za Nią
„A tymczasem kochaj nas.

Kantata zaś p. Oleśnickiego brzmi:

Nad Hałycza krajem zasijaw jasnyj świt
Swiatoczno prybrałaś Danyła zemla,
Wysokoho Hostia szczasływo hostyt) bis
A piśnia szeroko w prywiti łuna)
I sławno hołosno szyroko łuna.

Z po nad Zbrucza, Sanu, Buha, nad syni Karpaty
Noseś wistka myła, wid chaty do chaty,
A Dnister weseło hnaje bystrymy wodamy,
A narid weś ożywaje, bo ty meży namy.

Hostyż Wołodarju sred wirnych Tobi
I ruskoji zemli zaszczytoju bud',
A wirnow storożew u każdoj dobi) bis
Wińcia Twoho bude Lwa ruskoho hrud')
Wińcia Twoho bude Lwa ruskoho hrud', nasza hrud'.

Następnie p. przewodniczący oświadczył zgromadzonym członkom, iż muzykę pod słowa p. Oleśnickiego podłożył p. Wachnianin — zaś pod słowa polskie proszono p. Żeleńskiego i p. Jareckiego, jednakowoż obydwaj panowie odmówili tej prośbie. Na wniosek p. Cetwińskiego postanowiono udać się listownie z prośbą w tej sprawie do p. Noskowskiego w Warszawie, upraszając go o udzielenie odpowiedzi w drodze telegraficznej.

Co do przyjęcia zaproszonych gości z prowincyj do współudziału w serenadzie, uchwalono udać się z prośbą o bilety wolnej jazdy III kl. do odpowiednich dyrekcyj — zaś co do pomieszkania i pościeli, do Magistratu i Jeneralnej komendy o wydanie pościeli wojskowej.

Jednocześnie odbył posiedzenie komitet festynowy — który celem dokładnego obmyślenia i wykonania poszczególnych punktów programu, podzielił się na 5 komisyj, a mianowicie: 1) kiermaszową, 2) weselną, 3) kopcową, 4) ogrodową, 5) wjazdową. Każda z tych komisyj ma obmyśleć szczegółowe wykonanie swego zadania.

Następnie uchwalono, by panowie przewodniczący porozumiewali się codziennie o postępie prac komisyj, a celem dokładnego porozumienia, odbędzie się dnia dzisiejszego o 4 g. po południu ogólne posiedzenie komitetu festynowego, wieczorem zaś posiedzenie komitetu głównego.

KRONIKA.

Lwów, dnia 31 maja

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Harklowej, w powiecie nowotarskim, na budowę szkoły, zapomogi w kwocie 100 zł.

C. k. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnioną posadę gr. k. kapelanji w Ileniu księdzu Ignacemu Mulikowi, dotychczasowemu gr. k. kooperatorowi w Horożanie.

Z armji. Porucznik 24 pp. Karol Aleksandrowicz przeniesiony został do obrony krajowej. Władysław Niemiłowicz mianowany lekarzem asystentem przy garnizonowym szpitalu nr. 1. Starszy intendant korpusu lwowskiego Alojzy Bartsch otrzymał order żelaznej korony III klasy. Do czynnej służby powrócili: Longin Czechowski 53 pp. i ks. Leander Poniński 13 p. uł. Urlopowany na czas dłuższy został porucznik Karol Matczyński z 2 p. uł. Przeniesieni w stan spoczynku kapitanowie Jan Niesiołowski z 90 pp. i Z. Kustynowicz 98 pp. Kapelanami mianowani: J. Humiecki, M. Kralicki, J. Malinowski, E. Koczmarski, J. Ziołkowski. Akcesistami przy aptekach polowych mianowani: Stanisław Wolański i M. Krzyżanowski. Weterynarzem W. Fedorowicz.

Mianowania. C. k. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowych nauczycieli Juljana Czechowicza nauczycielem, młodszym zawiadującym szkołą filjalną w Romanowce, i Pawła Szubra rzeczywistym nauczycielem przy szkole w Nestorowicach.

Doktorat. Pp. Stanisław Kruszyński, rodem ze Stryja, i Tadeusz Pakosz, rodem z Tarnopola, otrzymali 25 b. m. na uniwersytecie wiedeńskim stopień doktorów medycyny.

Uroczysty akt złożenia przysięgi przez prezydenta miasta Lwowa p. Edm. Mochnackiego do rąk pana Namiestnika odbędzie się we czwartek dnia 2go czerwca b. r. o godzinie 12tej w południe w obecności Reprezentacji miejskiej i ciała radnego Magistratu w wielkiej sali ratuszowej.

W Krynicy otwartą już została stacja telegraficzna.

Zimno. Dzisiaj to jest dnia 31 maja, mieliśmy rano wszystkie okna spotniałe a termometr wskazywał o świcie wszystkiego 5 stopni ciepła.

† Aniela Eleonora z Szujskich Maak, b. właścicielka dóbr ziemskich zmarła dnia 29 maja we Lwowie w 64 roku życia.

† Józef Mochnacki, starszy nauczyciel szkoły imienia Konarskiego zmarł wczoraj w 71 roku życia.

Testament ś. p. Ludwiki z hr. Dunin-Borkowskich Niezabitowskiej został otwarty onegdaj w obecności notarjusza p. Kwaśnickiego. Uniwersalnym spadkobiercą został mianowany p. Stanisław Niezabitowski, praktykant konceptowy Namiestnictwa, z substytucją na rzecz przyszłego jego potomstwa, a z gotówki w kwocie 350.000 zł. legowała testatorka 100.000 zł. Jerzemu hr. Borkowskiemu, sumę 60.000 rubli Kazim. hr. Borkowskiemu, zaś sumę 50.000 zł. Witołdowi Niezabitowskiemu.

Legaty dobroczynne zaś ustanowiła następujące: SS. Miłosierdzia we Lwowie 10.000 zł., dalej również im na utrzymanie chorych 8.000 zł., zaś dla chorych nieuleczalnych 2.000 zł.; zakład św. Kazimierza (na wychowanie sierót) 10.000; zakład ciemnych 20.000; Towarzystwu św. Wincentego a Paulo 10.000; dla zubożałych włościan wsi Butyny i Przystanie 8.000 zł.; na utrzymanie „Służebniczek" w Butynach 20.000; dla ubogiej młodzieży, kształcącej się w zakładach średnich i uniwersytetach (jako fundusz stypendyjny) 40.000; dla zboru św. Klaudji 10.000; wreszcie dla Felicjanek w Żółkwi 10.000 zł. Po wyczerpaniu tych legatów i innych prywatnych, gdyby pozostała jaka gotówka lub papiery wartościowe, w takim razie mają one być rozdzielone w połowie na tanią kuchnię ludową, a w połowie na „Dom pracy".

Uczta pożegnalna. Onegdaj w salach oficerskich na cytadeli odbyła się uczta pożegnalna na cześć radzcy rachunkowego Dreschowicza i kapitana Towarka, którzy przez dłuższy czas przebywali przy pułku 30 i zaskarbili sobie ogólną sympatę, a obecnie przeniesieni zostali do innych pułków. W uczcie wziął udział cały korpus oficerski lwowskiego pułku z komendantami Lewatschkiem i Weissem na czele. Dodać należy, że kapitan Towarek sprawował przez długi czas urząd oficera ewidencyjnego w tutejszym okręgu uzupełniającym i u wszyskich, z którymi się stykał, specjalnie zaś u oficerów rezerwowych, zaskarbił sobie prawdziwą sympatję.

Zwinięcie zakładu naukowego. Z końcem bieżącego roku szkolnego zwijają ks. Jezuici swój zakład wychowawczy św. Stanisława Kostki w Tarnopolu przenosząc go do Chyrowa, gdzie już od dwóch lat podobny zakład istnieje. Zakład tarnopolski dostarczał wiele dochodu wszystkim mieszkańcom miasta tak kupcom i rzemieślnikom, jak i biednym studentom, z których nie jeden utrzymywał się z lekcyj w konwikcie ks. Jezuitów dawanych. Miasto też uczuje dotkliwie tę zmianę. Listy zawiadamiające rodziców o przeniesieniu zakładu zostały już rozesłane i wywołały powszechny żal i ubolewanie nad stratą tak znakomitego zakładu. Mówią, lecz niestety tylko mówią, że do Tarnopola ma być przeniesiony nowicjat ze Starej wsi, lecz jak dotychczas jest to tylko pogłoska — a faktem jest, że okazały gmach podominikański stać będzie prawie pustką, bo zaledwie przez kilku ojców zakonu zamieszkany.

Bursa Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie. Dyrekcja Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie w myśl uchwały z dnia 2go maja r. b. ogłasza, iż na rok szkolny 1887/8 będzie mogło być umieszczonych w Bursie 10 uczniów, a to 2 za opłatą miesięczną po 8 zł. 2 po 10 zł. a 6 za pełną po 15 zł. Rodzice chcący umieścić swych synów w rzeczonym zakładzie mają najdalej do 1go lipca wnieść podanie do dyrekcji Towarzystwa pomocy naukowej we Lwowie przy ulicy Skarbkowskiej l. 39 i załączyć metrykę urodzenia, świadectwo zdrowia i szczepionej ospy, świadectwo szkolne z pierwszego półrocza z potwierdzeniem dyrekcji, iż uczeń i nadal czyni postępy w naukach i wzorowo się zachowuje, deklarację ile opłacać mogą, po skończonem zaś półroczu nadesłać mają świadectwo szkolne z półrocza drugiego. Dyrekcja nadmienia przytem, że pierwszeństwo do przyjęcia będą mieli celujący uczniowie, synowie nauczycieli.

Na rzecz internatu towarzystwa św. Wincentego à Paulo dla uczniów seminarjum nauczycielskiego pod wezwaniem św. Józefata złożyli od dnia 26 marca do 28 b. m. na ręce komitetu: Najprzew. ks. arcybiskup Seweryn Morawski 100 zł. za rok 1887, najprzew. ks. biskup Puzyna za I kwartał 30 zł., p. Wrotnowska 5 zł., p. Machalski 1 zł., p. Klementyna B. 2 zł. Dalej zebrano z puszek: p. Bayera 1 zł. 24, p. Thulliowej 7 zł. $62^1/_2$, p. T. 5 zł. 58, p. Bohdanowej 10 zł. 58, p. Kucasowskiej 2 zł. 57, p. Lanikiewicza 1 zł. 18, pani Gnoińskiej 2 zł. 57 ct., wreszcie wpłynęła subwencja z funduszu krajowego na utrzymanie 7 wychowanków 1050 zł. Jako stali dobrodzieje internatu z roczną wkładką zapisali się Najprzew. ks. arcybiskupi Morawski i Issakowicz, ks. biskup Puzyna i Klementyna B.

Wszystkim dawcom i dobrodziejom zasyłając serdeczne Bóg zapłać upraszamy o nadsyłanie dalszych datków i zapisywanie się na stałych dobrodziejów w handlu p. Drexlera przy placu katedralnym tem bardziej, że subwencja krajowa wystarcza zaledwie na utrzymanie 7 wychowanków, a internat ich 14 utrzymuje, nie mając na to innego dochodu oprócz dobrowolnych darów dobrodziejów.

Z Sokalskiego nam piszą: Dnia 24 b. m. odbył się pogrzeb ś. p. Leona Ślepowron Kuczyńskiego, właściciela dóbr Łubowa i długoletniego wiceprezesa Rady powiatowej sokalskiej, zmarłego w 53 roku życia.

Miłość ojczyzny, niezmordowana praca dla dobra publicznego, prawość charakteru i gotowość do ofiar dla kraju — cechowała żywot ś. p. Leona. Od roku 1862, w którym był czynnym członkiem organizacji aż do ostatnich prawie miesięcy, był zawsze z całą gorliwością oddany pracy publicznej, a nie było wypadku, aby się od niej wymawiał i szerokiemi swemi wiadomościami i zdolnościami sprawie narodowej nie służył.

Niekłamane przywiązanie ludu, uznanie i cześć oddana w ostatniej chwili przez wszystkie warstwy ludności bez wyjątku, oto uczucia, które towarzyszyły pamięci i zwłokom ś. p. Leona do grobu familijnego w Wareżu.

Bezżenny, cały swój majątek zapisał na cele publiczne, z wyjątkiem legatów dla krewnych. Nie zapomniał o żadnej prawie dobroczynnej instytucji narodowej, a chociaż drobne są kwoty, któremi je obdarował, to niemniej dają miarę o myśli zmarłego i uznaniu dla tego, co piękne, szlachetne i poczciwe.

Wdzięczny też mieli temat do przemówień księża Korytyński rit. gru., Kunaszowski i Dwornicki rit. lat., a przemawiali z serca i do łez wzruszyli słuchaczy. Nareszcie nad otwartą mogiłą przyjaciela i kolegi w pracy publicznej przemówił czcigodny Marszałek powiatu sokalskiego pan Stanisław Polanowski z Moszkowa.

Złote myśli tkane na tej krepowej osnowie otworzyły nam dno tej staroszlacheckiej dzielnej i szlachetnej duszy mówcy.

Nie potrafię wam skreślić dokładnie słów pana Stanisława Polanowskiego — treść jednak zapamiętałem: oto powiada mówca: okryty już siwizną staję nad grobem przyjaciela. Stara gwardja ustępuje, młodsi niechaj starają się podjąć pracę dla Ojczyzny. A przechodząc po krótce żywot ś. p. Leona, dowiódł, że był prawym synem Kościoła katolickiego, prawym synem Ojczyzny i prawym synem zasłużonego tej ojczyźnie staroszlacheckiego rodu. Umierał opatrzony śś. Sakramentami i wtedy powiedział do jednego z przyjaciół: „Tak! mój kochany — tak! umierać powinien stary szlachcic polski."

Po spłaceniu legatów pozostały dochód kapitału, który wyniesie około 50.000 zł. przeznaczył na stypendja dla synów starej szlachty polskiej, bo stan swój na równi z wiarą i Ojczyzną ukochał całą siłą swej duszy.

Cześć tedy pamięci prawdziwego szlachcica niechaj pielęgnowaną będzie w przyszłych i najdalszych pokoleniach tych, co z dobroczynności śp. Leona korzystać będą.

Termo-telefon — tak się nazywa świeżo skonstruowany przez p. Pajerskiego z Warszawy przyrząd do przenoszenia głosu na bardzo wielkie odległości. P. Pajerski utrzymuje, że aparat jego może głos posyłać na 3 do 4 tysięcy kilometrów. Byłby to olbrzymi postęp. Warszawskie Tow. popierania przemysłu i handlu roztoczyło swą opiekę nad wynalazkiem p. P.

Z Jaryczowa nam piszą:

„Dnia 27 maja b. r. odbyło się w Jaryczowie w kościele rz. kat. za inicjatywą kierownika tutejszej szkoły p. Jakuba Szemli żałobne nabożeństwo za spokój duszy ś. p. Mikołaja Zyblikiewicza przy współudziale młodzieży szkolnej i ich nauczycieli. Katafalk z portretem ś. p. byłego marszałka był gustownie przyozdobiony. Przed konduktem odprawionym przez Przewielebnego ks. Józefa Dowichta kanonika i proboszcza rz. kat. streścił w krótkiej przemowie ks. Leon Humiński życie i działalność ś. p. Zyblikiewicza, stawiąc go młodzieży jako wzór do naśladowania, że wszyscy bez różnicy stanu i narodowości dla dobra ogólnego pracować powinniśmy, dodając przytem jakto kraj cały mężów znakomitych dla dobra kraju zasłużonych nawet po śmierci ceni i szanować potrafi."

W Stanisławowie została dnia 28 z. m. ukończoną rozprawa przeciw Józefowi Urbanowi, b. dyrektorowi banku zaliczkowego i rachmistrzowi magistratualnemu o zbrodnię oszustwa i sprzeniewierzenia. Ława przysięgłych uznała go winnym a trybunał skazał go na 1 rok więzienia, obostrzonego jednorazowym postem w tygodniu.

Skazany liczy lat 53 — zostawia żonę i trojga niezaopatrzonych dzieci.

Pożar powstał dzisiejszej nocy około godziny drugiej, w oficynie parterowego domu p. Miedinga przy ulicy Mickiewicza l. 6. Straż ogniowa zlokalizowała ogień, tak że spaliła się tylko stajnia.

Defraudant Tadeusz Zagórski recte Kulesza b. rządca dóbr Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, który mając pełnomocnictwo do podpisywania weksli od właściciela, przywłaszczył sobie łączną kwotę kilkudziesięciu tysięcy zł. i uciekł, ścigany jest listem gończym. *Tagblatt* podaje, iż Zagórski już poprzednio dopuścił się różnych karygodnych czynów i pod zmyślonem nazwiskiem wszedł w służbę hr. Dzieduszyckiego.

Sprawcy kradzieży u jubilera Naftalego Adlera (Rynek l. 17) zostali wczoraj ujęci. Są to chłopcy pozostający w terminie u jednego z tutejszych majstrów kominiarskich. Sprawców wydała chęć sprzedaży skradzionych przedmiotów. Basyli Kozan i syn jego Leopold chcieli sprzedać pewnemu przekupniowi nowy srebrny łańcuszek — lecz co do ceny zgodzić się nie mogli. Żyd wśród targu, zawezwał policjanta a ten odprowadził wszystkich na policję. Rewizja domowa przekonała władzę bezpieczeństwa, iż w domu aresztowanych znajduje się więcej srebrnych i złotych przedmiotów, które Adler poznał jako swoje, a dalsze dochodzenia wykryły i resztę sprawców, których bezzwłocznie aresztowano.

Pożar opery komicznej. Otrzymaliśmy dzisiaj bardzo dokładny opis katastrofy paryskiej — musimy jednak prosić czytelników naszych o cierpliwość, gdyż dla braku miejsca w dzisiejszym numerze ten opis umieszczony być nie może. Odkładamy go do jutrzejszego numeru.

W Preszburgu, w kościele katedralnym odbywała się dnia 29 maja uroczystość bierzmowania i cała świątynia przepełniona była wiernymi. — Nagle wśród zgromadzonej publiczności powstaje ogromny popłoch, gdyż niewiadomy dotychczas sprawca krzyknął, iż powstał pożar w kościele. Tłumy poczęły się cisnąć ku drzwiom i wśród natłoku wiele osób zostało zgniecionych. — Zaledwie perswazjom duchowieństwa i kilku przytomniejszych osób udało się uspokoić przerażonych i przywrócić porządek. Liczby ofiar depesze jeszcze nie podają dotychczas dokładnie.

Defraudacja. Jeszcze przed dwunastu laty znajdował się między personalem urzędników lwowskiej dyrekcji poczt niejaki Filemon Zaleski, który jako praktykant i ekspedytor zajęty był przy urzędach pocztowych w Korolówce i w Zaleszczykach.

Chcąc w łatwy sposób przyjść do posiadania większej sumy, sfałszował przekaz pocztowy na 400 zł.; jednakże manipulacja się wykryła, a defraudant skazany został wyrokiem sądu karnego na karę półrocznego więzienia.

W dalszem następstwie wyroku odebrała mu tutejsza dyrekcja poczt w roku 1875 dekret ekspedytorski i Zaleski znikł zupełnie z horyzontu lwowskiego. Przed kilku laty jednak wypłynął znów na wierzch w Wiedniu i przy tamtejszej dyrekcji poczt otrzymuje mimo fatalnej przeszłości posadę praktykanta, a przed niedawnym czasem został mianowany asystentem.

Będąc zatrudnionym przy przesyłkach wartościowych, przywłaszczył sobie przed kilku dniami grubszą sumę, bo kwotę 151.000 zł. w gotówce, w klejnotach i papierach wartościowych i z Wiednia się ulotnił, a mimo nagrody i skrzętnych poszukiwań policji wiedeńskiej dotychczas odkrytym nie został.

Zaleski zgłosił się dnia 16 bm. u naczelnika jako chory i tego samego dnia stolicę opuścił.

Okropne wypadki. Zaledwie ochłonęliśmy z przerażenia, w jakie nas wtrącił pożar opery komicznej w Paryżu, w którym spaliło się ze sto kilkadziesiąt osób, aż tu otrzymujemy telegram z Glasgowa donoszący, że w jednej z kopalń w Udstanie pod Glasgowem nastąpił wybuch gazów, w skutek którego 220 robotników, przeważnie ludzi żonatych straciło życie.

W Genui, na ulicy Santagistino zdarzyła się dnia 25 b. m. eksplozja dynamitu, której ofiarą padły 3 osoby. Sprawcy dotąd nie wyśledzono.

Zapis 20 miljonowy. Alfred Motte, przemysłowiec z Roubaix w północnej Francji zapisał swemu miastu rodzinnemu kwotę 425.000 fr. na wzniesienie domów dla robotników — jednakowoż budowa ma być dopiero wówczas rozpoczęta, gdy kapitał dojdzie do wysokości 20 miljonów.

Napad żydów na trębacza bataljonowego. — Ulica Żółkiewska była onegdaj wieczorem — pisze jedno z pism lokalnych — widownią strasznych ekscesów, w których brały udział tysiące żydów.

Wspomnianą ulicą przechodził ze swą narzeczoną trębacz bataljonowy 80 pułku piechoty Daniel Zarek. Panna Marja Pankiewicz miała w rękach pęk kwiatów, na które zwróciło uwagę kilkunastu chłopców żydowskich. To też otoczyli oni narzeczoną Zarka i w sposób arogancki zażądali oddania im tych kwiatów. Najodważniejszym okazał się dwunastoletni chłopak (Majer Pops), który postanowił gwałtem przyjść w posiadanie owych kwiatów. Wskutek tego otrzymał od Zarka małą nauczkę cielesną, która się stała powodem awantury. Chłopak zaczął krzyczeć i lamentować, wołając *„Ech bin toit!"* — Żołnierz, widząc, że zbiegowisko przybiera coraz większe rozmiary, zaczął uciekać, a żydzi puścili się za nim w pogoń. Wreszcie wbiegł on do ciemnej bramy domu l. 21, gdzie go czereda przychwyciła, bijąc w okropny sposób. Jeden z napastników, uzbrojony w potężny kamień, uderzył żołnierza tak silnie w twarz, że mu wybił oko.

W tej chwili zjawiła się straż policyjna i patrol wojskowa. Ajentowi policyjnemu udało się przyaresztować małego chłopaka, który — jak twierdził — może podać nazwisko żyda, który zranił kamieniem trębacza. Chłopca tego z wielką trudnością udało się patroli sprowadzić do policji, gdyż żydzi usiłowali kilka razy przemocą aresztowanego uwolnić. Dopiero gdy zabłysły bagnety, żydzi ustąpili. — Omdlałego trębacza przewieziono do koszar przy ul. Zamarstynowskiej.

Spodziewamy się, że władza bezpieczeństwa postąpi sobie z napastnikami z całą surowością, a postawieniem kilku policjantów na ulicy Żółkiewskiej, szczególnie w dnie świąteczne, zapobiegnie na przyszłość podobnym ekscesom. Teraz bowiem doszło do tego, że bez tęgiego kija nie można przejść bezpiecznie wspomnianą ulicą.

Do PP. Prenumeratorów. Niektórzy PP. prenumeratorowie, korzystający z przywileju umieszczania bezpłatnych anonsów, posyłają taki anons z poleceniem, aby go umieszczać przez kilka z rzędu miesięcy. Owóż zastosować się do tego polecenia nie możemy, bo nie prowadzimy księgi bezpłatnych anonsów. Każdy zatem prenumerator, który sobie życzy, aby jego anons, wyczerpawszy przywilej dwunastowierszowy w jednym miesiącu, był jeszcze powtórzony w drugim lub w którymkolwiek następnym miesiącu, powinien go powtórnie nadesłać i w ogóle nadsyłać go w każdym tym miesiącu, w którym chce, aby był umieszczony. Żadne odwoływania się do nadesłanego już poprzednio manuskryptu, uwzględnione nie będą, bo manuskryptów z bezpłatnych anonsów nie przechowujemy. W żadne też korespondencje z tytułu i z powodu tych anonsów wdawać się nie możemy. Anonse powinny być napisane czytelnie, wyraźnie i w formie wykończonej. Żądać od Administracji, aby sama ułożyła anons na podstawie życzenia wyrażonego w liście, jest to ją obarczać nietylko pracą, ale i odpowiedzialnością, której ona przyjąć na siebie nie może.

Administracja *Przeglądu.*

Rozmaitości.

— Ochronna barwa. Podobnie jak w oddalonej starożytności, nie mniej i w czasach dzisiejszych najważniejszem zadaniem taktyki wojskowej jest dotrzeć jak najbliżej do nieprzyjaciela; ten ma przewagę, kto sam niepostrzeżony, zbliży się jak najbardziej do wroga; ten odnosi zwycięstwo, kto nie narażając się na niebezpieczeństwo, drugiemu niem zagraża.

Jako jeden z najważniejszych — a co dziwna, po dzień dzisiejszy należycie nie uwzględnionych środków, aby zbliżanie się ku nieprzyjacielowi o ile możności osłonić i pokryć, jest bezwględnie barwa ubrania żołnierzy. Im barwa jest niepozorniejszą, im więcej zbliża się ku barwie otoczenia, ziemi, lasu lub mgły, tem większe zachodzi prawdopodobieństwo, iż każdy żołnierz, ba nawet całe oddziały niespostrzeżone od przeciwnika zdołają zbliżyć się do niego. Natomiast gdy barwa ubrania jaskrawo odbija od kolorów terenu i otaczających przedmiotów, to łatwo oko szpiega odkryje nietylko oddziały wojska, ale nawet każdego żołnierza i zarysy manewrujących oddziałów pochwyci. W dalszem tego następstwie narażone jest wojsko całe na grad kul i kartaczów nieprzyjacielskich.

Przyroda może nam w tym względzie być znakomitą mistrzynią i przewodniczką — gdyż ona to „chroniącemi barwy" osłania zwierzęta pól, lasów i gór, tak dalece, tak skutecznie, że nawet bystre i doświadczone oko strzelca nie może odróżnić nieraz zwierzyny dla ułudnych jej kolorów, od otoczenia. Sarnę — wśród drzew młodego lasu trudno odróżnić od płowych pni drzewnych, zająca leżącego wśród bruzd roli, kaczkę wśród sitowia i szuwaru, szarą gemzę wśród kamienistych skał i łomów. Tylko doświadczone i wprawne oko odróżnić je potrafi, gdyż barwa ich sierści zupełnie jest podobną do barwy pobliskich przedmiotów. A żołnierz, ta najszlachetniejsza, lecz i najniebezpieczniejsza zwierzyna — jeśli tem mianem go w ogóle nazwać można — jest najłatwiejszym dla swego jaskrawego munduru i błyszczących odznak do poznania!

Wśród nieustannego dążenia naszych czasów do wydoskonalenia wszelkich środków militarnych, gdy wynalazczy duch człowieka prawie niemożliwe granice już osiągnął, i wśród obecnych stosunków, gdzie najdrobniejszy szczegół uzbrojenia żołnierza jak najdelikatniejszemu rozbiorowi i uwadze podlega, słusznie dziwić się można, że kwestja barwy mundurów wojskowych dotychczas poruszoną nie została. Wszak niedawno jeszcze musiał oficer austrjacki nosić płaszcz czarny, który tak jaskrawo odbijał od białych kabatów żołnierzy, iż nie trzeba było wielkiej wprawy w strzelaniu u przeciwnika, by w pierwszej lepszej potyczce w pierwszym rzędzie oficerów wystrzelać. A do niedawna, a jeszcze nawet dzisiaj na miejscach ćwiczeń widzieć można było białe mundury, które służyć mogły jako świetny cel dla śmiertelnych kul wroga. W innych państwach nie ma się rzecz wcale lepiej. W Rosji i w Prusiech po dziśdzień grenadjerscy kirasjerowie noszą białe mundury; kilka pułków huzarów niemieckich noszą płomienisto czerwone atyle, a w wojsku angielskiem czerwona barwa od wieków jest ustalona.

Faktem notorycznym jest, iż dotychczas w wielkich armjach Europy przeważa w ubraniu żołnierzy barwa ciemno zielona i ciemno niebieska, tak dalece, iż możnaby mniemać, że ta względna jedność spowodowana jest korzyścią i użytkiem tych kolorów w ukryciu i osłanianiu przed okiem nieprzyjaciela. A przecież tak nie jest. Ciemno niebieski i zielony kolor może być wybornym do noszenia, lecz mało przyczynia się do ukrycia żołnierza wśród terenu — chyba tylko w lesistych i cienistych miejscach walki. Właśnie barwy, któreby mogły żołnierza przed okiem wroga zasłonić, są w europejskich wojskach prawie nieużywane.

Jako najlepiej „osłaniający" kolor jest bezwzględnie szaro niebieski — podobny do jego, jaki noszą strzelcy austrjaccy, gdyż kolor ten w przestrzeni zlewa się z barwą terenu i strzelca robi trudno dostrzegalnym. Tymczasem właśnie barwa ta jest najmniej używaną, a dlaczego? — dlatego, że mundur tej barwy nie robi żołnierza na placu parady lub ćwiczeń smukłym i zwinnym, nie uwydatnia piękności budowy ciała i członków.

Jako drugi „osłaniający" kolor uważać należy kolor szaro stalowy, którego używają pruscy żołnierze służący w trenie. — Ciekawem jest, dlaczego ci właśnie żołnierze, którzy najczęściej zdala od miejsc potyczki i walki stoją, a samą pozycją swą są ochraniani, używają tej osłaniającej barwy, a infanterzysta, wystawiony nieustannie na strzały wrogie, rusza do bitwy w czerwonych spodniach!

Użytecznym niemniej i praktycznym jest kolor siwo błękitnawy, jakiego używają piekarze wojskowi, i życzyćby sobie należało, aby raz tę ważną kwestję koloru mundurów pod ścisłą rozwagę wzięto i odpowiednie kroki zarządzono.

— Krystyna Nilson nauczona smutnem doświadczeniem, wstępując w powtórne związki małżeńskie, zapewniła sobie samodzielny zarząd majątku, który wynosi 5 miljonów. Drugi mąż pani Nilson nie posiada znów żadnej fortuny, kocha ją tylko szalenie...

Część ekonomiczna.

= Bank rolniczy podaje następujące sprawozdanie z ruchu na targu zbożowym:

Lwów dnia 27 maja.

Tendencja handlu zbożowego nie zdołała się dotąd ożywić, producenci i odbiorcy zachowują się biernie; głównym czynnikiem zastoju jest brak zbytu na mąkę.

Ceny notują niezmienne, usposobienie nieco przychylniejsze.

Transakcje na termina jesienne dość liczne, obrót jednak w interesach nowego ziarna ogranicza się li na lokalnych firmach; ceny nieustalone.

Dziś notujemy sto kilogramów loco Lwów:

Pszenica	złr.	8.20	8.75
Żyto	„	5.25	5.60
Owies	„	4.—	4.75
Jęczmień browarny	„	4.—	5.75
Bobik	„	4.25	4.90
Hreczka	„	5.10	5.75
Spirytus 10.000 lpct. gotowy	„	23.—	23.50

Wiedeń 28. maja 1887.

(Z) Cisza na giełdzie doszła dzisiaj stopnia z którego wyżej już się chyba nigdy wznieść nie potrafi. Na szczęście miano tą razą przynajmniej jeden motyw donioślejszy, a to jutrzejsze święta; w obec których giełda więcej okazuje skłonności do wycofania się z istniejących zobowiązań, niż do nawiązywania nowych. Pomimo to jednak ton zasadniczy, jaki się wśród owego spokoju dawał słyszeć od czasu do czasu, był wcale silny tem bardziej, że wieści z Paryża pozwalały oddawać się miłej nadziei, że krizis ministerjalna dobiega kresu i gabinet z Rouvierem na czele — a bez Boulangera — stanie u steru państwa.

Żywszy interes okazywali jednak spekulanci prawie jedynie dla staatsbahnów. Jeden bowiem z finansistów poinformowany dokładnie o szczegółach bilansu tego przedsiębiorstwa potrafił zainteresować niemi szerokie koła drobnej spekulacji, opowiadając o tem, że dochody istotnie są zgórą pół miljona mniejsze, niż się spodziewano, że oba fundusze rezerwowe zostaną zwinięte i inne tym podobne wersje, których rezultatem nie mogło być nic innego jak dotkliwy spadek. O inne papiery nie troszczono się wcale.

Notowano: kredyty 281·40, węg. kred. 285·50, union 206.50, bodencred. 243, ludwiki 205·50, czerniow. 222·50, renta wspólna 81·35, srebrna 82·75, złota austrjacka 112·40, pap. 5% 97, złota węgierska 102·20, pap. 5% 87·90, rubel $1·14^1/_4$.

Telegramy „Przeglądu."

Wiedeń 31 maja (pryw.). Doszły tu wiadomości, lubo jeszcze niezupełnie jasne o pałacowych awanturach w Konstantynopolu. Sułtan wysłał na wygnanie ośmiu dygnitarzy, Kislav Agę, nawet Ormeńczyka Aboul Huda, który jako uczony w Koranie i astrolog przez kilka lat największy miał wpływ na sułtana. Podobno nawet Osman pasza dostał rozkaz wyjazdu do Mekki. Powodem miał być według jednych odkryty spisek przeciw sułtanowi na rzecz bratanka jego Salah-Eddina, syna zdetronizowanego Murata. Według innych źródeł szło o usunięcie za pomocą intrygi dygnitarzy sprzyjających Anglikom, a trzecia wersja mówi, że był istotnie spisek uknuty za sprawą amb. ros. Nelidowa przeciw sułtanowi w tym celu, żeby przez zamieszanie przeszkodzić wzrostowi wpływu angielskiego, któremu sułtan znowu ulega. Wyjaśnienie powodów jest bardzo trudne z powodu, że pozornie nic się nie zmieniło, sułtan wykonuje pełną władzę, a sprawy takie jak wygnania, nawet egzekucje odbywają się na Wschodzie w tajemnicy. Można nawet oczekiwać, że nastąpią urzędowe dementi z powodu, że *Times* podaje o tych zajściach obszerne relacje.

Bruksela 31 maja (pryw.). Zawiązało się tu towarzystwo kolei żelaznych i tramwajów w Persji; pierwsza linja pójdzie z Teheranu do Szah-Abdul-Azin. Głównym założycielem jest Poliekow, bankier i konsul perski w Moskwie tow. tramw. z Pragi i belgijskie banki.

Wiedeń 31 maja. (pryw.) Msgr. Galimberti, nuncjusz papiezki oświadcza stanowczo, że obecnie usposobienie Papieża z jednej a króla Humberta i królowej Margarity z drugiej strony jest tego rodzaju, że pojednanie jest już tylko kwestją czasu. Sposoby się znajdą, skoro jest dobra wola. — Sprawę tę będzie prowadził sam król, a każdy gabinet będzie musiał rezultat z ochotą przyjąć.

Rzym 31 maja. (pryw.) Za sprawą Crispi'ego, który jest skrajnym wolnomyślicielem, postanowił gabinet nie reflektować wcale na pojednawczy ton ostatniej allokucji papiezkiej, jakkolwiek sfery dworskie są skłonne do rokowań.

Wiedeń 31 maja (pryw.) Ze strony Austrji nie wyjdzie żadna inicjatywa w sprawie bułgarskiej; wszelkie przeciwne wiadomości są zupełnie bezpodstawne. Turcja pozostaje chwilowo znowu pod wpływem angielskim nie tyle w skutek konwencji egipskiej ile układów względem sanacji finansów tureckich. Jeżeli nota Porty nie skłoni mocarstw do porozumienia się względem kandydata na tron bułgarski, w takim razie Turcja wystąpi z inicjatywą i zaproponuje kandydatów. Zapewniają, że w tej mierze uzyskał poseł angielski, White stanowcze zobowiązanie od Porty, a nawet osobiście od sułtana.

Przyjechali do Lwowa

dnia 31 maja.

Hotel Angielski: Pp. L. Popławski z Drohobycza. J. Grzymalski z Krakowa. J. Laise z Zameczka. K. Kędzierski z Puzdzimierza. M. J. Rewakowicz z Wołoscianki. H. Stoy z Sanoka E. Maryański z Podola ros.

Z zbożowych targów

28. maja	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.——8.75	8.10—8.50	8.——8.55	8.25—8.75
Żyto	5.— 5.65	5.——5.50	5.——5.45	5.20—5.75
Jęczmień	4·——7.—	.— 6.70	4.——6.70	4.25—7.25
Owies	4·——4.75	4·— 4.50	3.70 4.50	4.10—4.50
Groch	4.75 7.—	4.50 7.—	4.25 6.50	4.75 7.—
Wyka	3.80 4.50	3.85—4.40	3.50—4.50	4.——4.75
Rzepak	.— .—	.— .—	9.— 9.—	9.— .—
Lnianka	.— .—	.— .—	.—.—	.— .—
Konic. czer.	25.—44.—	22.—42.—	22.—40	25.—40.—
Konic. biała.	———	10.—48.—	37.—50.—	40.—55.—
Konic. szwed.	48—60—	—.—.—	—.—	—.—.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł 3. — 30 nominalnie. **Okowita** za 10·000 litr. proc. Lwów loco 23·75 do 24·25 **Wiedeń** 31. maja. Pszenica od 9·60 do ·—. Żyto od 6·70 do ·— Okowita 25·75— do 26·—.— **Berlin** 31. maja. Pszenica 187.— do 175·50 Żyto 128·50 do 132·—. Okowita 42·90 do 43·40. **Peszt** 31. maja Pszenica 9·15 do —·— Żyto 6·05 do —·—. Okowita 24·75 do 25·—.

Kursa giełdowe.

Wiedeń dnia 28. maja. Godzina 10 minut 55. Renta wspólna papierowa 81·20 Renta wspólna srebrna 82·45 Renta 4% złota 112.40. Renta 5% papierowa 96·90 Akcje banku austro-węgierskiego 883.— Akcje austrjackie kredytowe 281.70. Funty szterlingi 127·15. Napoleondory $10·09^1/_2$. Marki niemieckie $62·37^1/_2$.

Lwów. Z Izby handlowej. 28 maja 1887.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	205 —	208 —
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	222 —	225 —
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	284 —	290 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	215 —	220 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 6 prc. w. a	— —	— —
„ „ „ 5 „ „	99 15	100 15
„ „ „ 5 „ prem.	101 60	102 60
Banku krajowego $4^1/_2$ % w. a	96 —	97 —
Tow. kred. galic. 5 „ „	100 75	101 75
„ „ „ 4 „ „	92 50	93 50
„ „ „ $4^1/_2$ „	99 —	100 —
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	47 —	50 —
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$% „	41 —	44 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	100 —	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	103 50	105 50
„ „ „ 1883 $4^1/_2$ % „	94 50	96 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	16 —	18 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5·88	6 —
Dukat cesarski	5·92	6·03
Napoleondor	10·06	10·16
Półimperjał rosyjski	10·36	10·48
Rubel rosyjski srebrny	1·54	1·64
„ „ papierowy	$1·13^3/_4$	$1·15^5/_4$
100 marek niemieckich	61.90	62.60

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegara lwowskiego).

Do Krakowa	*10.44	4.10	8.10	—.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.25	—.—	—.—	*6.10	12.38
„ (z Podzamcza)	10.55	—.—	—.—	*6.22	1.08
Do Czerniowiec	—.—	11.06	—.—	*6.20	12.22
Do Stryja	7·30	—.—	11·47	—.—	7·27

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.50	11.35	8.50	7.06
Z Podwołoczysk	*10.24	8.05	*2.15	3.19	—.—
(na Podzamcze)	*10.10	2.28	—.—	8.30	—.—
Z Czerniowiec	*10.03	3.35	—.—	8·32	—.—
Ze Stryja	—.—	2·45	—.—		4·35

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne w obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

11)

WROGOWIE.

Z ANGIELSKIEGO.

Przekład

N. Krzyżanowskiej.

(Ciąg dalszy).

Miss Cassilis przyjęła podane sobie ramię, podnosząc zaś ku niemu piękne swe źrenice, odparła spokojnie:

— Posłałam go po Helenkę.

— Roland ma szczęście dzisiaj — zaśmiał się St. Mar nerwowo. — Gra rolę powiernika dwóch najpiękniejszych kobiet w sali.

— Och, St. Marze, czy wolno być tak bardzo, bardzo zaślepionym? — zapytała złotowłosa z wyrzutem. — Czy wolno bawić się bezmyślnie kosztem ran zadawanych najszczerszemu przyjacielowi? Strzała wyrzucona przez pana chybiła celu, bo go nigdy nie dosięgniesz, w zamian jednak zakłóciła szczęście i spokój człowieka, który cię kochał i szanował dotąd.

Wypowiedziawszy poważnie ostre te słowa, wysunęła rękę z pod jego ramienia, przyłączając się do stojącej obok miss Flory Percival.

Po raz pierwszy w życiu August St. Mar, uczuł się według własnego wyrażenia, zupełnie „zamatowanym"; po raz pierwszy jemu, znanemu z dowcipu, żadna odpowiedź nie przyszła na usta. Usunął się, unikając wejrzenia Very i śledząc wejście pułkownika i Heleny, którzy po pół godzinie dopiero, promieniejąc, ukazali się na sali.

Gdy wreszcie, po skończonej zabawie, wszyscy rozeszli się do swoich pokojów, a naiwna Helenka roztaczała przed kochającem sercem Very obraz niespodziewanego swego szczęścia, do drzwi Trevaniona zastukano z lekka, równocześnie zaś, na progu stanął Augustyn St. Mar.

— Czy mogę wejść na chwilę?

— Ty! Ależ i owszem, zawsze mi jesteś miłym gościem, mój drogi.

— Oh! Rolandzie, czy mi możesz przebaczyć?

— Przebaczyć? Sądzę, iż nie zawiniłeś względem mnie niczem.

I udając, że nie rozumie o co chodzi, ujął serdecznie dłoń St. Mara.

— Ani słowa więcej Auguście! Moja to wina, iż usunąłem się zbyt szybko; zresztą dziś, gdy wszystko skończyło się jak najlepiej, gdy jestem najszczęśliwszym z ludzi, niewarto nawet mówić o minionych przykrościach.

— I owszem warto, nie chcę bowiem abyś sądził, iż choć na chwilę zadrasnąć cię chiałem. Ach, — dodał z goryczą, — Vera miała słuszność, miss Percival za dobrą była dla mnie, znać nie danem mi będzie nigdy, zakosztować miłości, czystej i zacnej kobiety.

Roland Trevanion zerwał się, a ciężka jego ręka spoczęła na ramieniu mówiącego.

— Auguście, więc to prawda? Nie chodziło tu o przelotną fantazję, jesteśmy jak widzę rywalami?

— Rywalami? — powtórzył młody człowiek poważnie. — Nie Rolandzie, niech cień nawet myśli podobnej nie staje między nami. Na dowód powiem ci tajemnicę, która nigdy dotąd ust mych nie przeszła. Miss Percival mogła mi się podobać, gdybym był ze swobodnem przybył tu sercem; niestety jednak, od dawna już nie należy ono do mnie. Dobranoc Rolandzie. Przeproś Helenę w mem imieniu i nie miej do starego przyjaciela urazy.

Uścisnął z całej siły rękę Trevaniona i szybko opuścił pokój.

Pod powłoką z szumowin, kryła się jednak na dnie tej niepohamowanej, namiętnej natury, żyła czystego złota, które Vera umiała poruszyć, a które i ją wzruszyło może bezwiednie. Augustyn St. Mar, pod pozorami wietrznika był przedewszystkiem zacnym i szlachetnym człowiekiem,

. . . .

Nazajutrz, towarzystwo niespodzianie rozdzielonem zostało. Pułkownik po rozmówieniu się z papą Percival, oświadczył wracając do salonu, iż interesa zmuszają go wyjechać na kilka godzin do Londynu.

— I jestem w tem samem położeniu, — objaśniła Vera Cassilis; — otrzymałem bowiem przed chwilą depeszę od pana Hawksley'a, który wzywa mnie dziś jeszcze na przedostatnią próbę. Ale, ale — dodała, posuwając telegram niedbale przed St. Mar'a, — prosi abyś i pan przybył, jeżeli to możebne.

W czarnych oczach Augustyna mimowolne przebiło się zadowolnienie; pomimo jednak uczucia tryumfu, odparł ze zwykłym spokojem:

— Jeżeli mogę? Rzecz prosta, że mi nic nie przeszkadza; pojedziemy zatem razem Vero, zyskasz w ten sposób opiekuna, który cię potrafi ochronić od wszelkiego niemiłego w drodze wypadku.

— Oddać swe losy w ręce pana, to rzecz nie tak łatwa — odparła z wejrzeniem, które żartobliwym jej słowom głębsze nadawało znaczenie. — O której godzinie wyjeżdżasz, pułkowniku Trevanion?

— O tej która będzie dogodną dla pani, miss Cassilis — odparł z ukłonem.

— Uprzejmość godna dawnego rycerza — zauważyła z uśmiechem. — Skoro tak, jedź pan z nami — dodała; — ja za kwandrans gotową będę.

I rzucając St. Mar'owi nieufne wejrzenie, zwolna opuściła pokój.

Helena pobiegła za nią.

— Czy wiesz Vero — zawołała, — że dla mnie ciekawe przedstawiasz studjum. Jesteście wiecznie na takiej stopie wojennej z St. Mar'em, iż napróżno staram się odkryć, czy ty go lubisz, czy nie nawidzisz z głębi duszy.

Miss Cassilis roześmiała się, na usta jej zaś zagadkowa wybiegła odpowiedź:

— Bezwiednie, odgadłaś tajemnicę, Helenko. Lubię go i nie nawidzę zarazem.

. . . .

Jeżeli udało się pięknej Verze Cassilis zapewnić sobie towarzystwo pułkownika Trevaniona na krótką do Londynu wycieczkę, powrót jej mniej już był szczęśliwym. Różnorodne interesa rozdzieliły ich mimowoli, tak, iż Roland powrócił pierwszy do Fern-Hill, później zaś znacznie, bo na herbatę dopiero, zjawiła się młodziutka gwiazda dramatu i nieodstępny jej opiekun, St. Mar.

— Jesteście bez obiadu, rzecz prosta? — pytał mr. Percival troskliwie.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni i litografji Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 A.)